

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 12 (1376) 22 MARCA 1987 R. CENA 20 ZŁ

ISSN 0137-8287

INDEKS 47977

W NUMERZE:

Synowie światłości ● Miejsce Zwiastowania w Nazarecie ● Intronizacja nowego Patriarchy Prawosławnego w Rumunii ● Zwiastowanie w poezji polskiej ● Porady



ZWIASTOWANIE — mal. Simone Martini (ok. 1333)

„Anioł wszedł do Niej i rzekł: *Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami*”
(Łk 1, 28)

LEKCJA

z Listu
św. Pawła Apostoła
do Efezjan (5, 1—9)

— Bracia! Bądźcie naśladowcami Bożymi jako synowie najmilszy i postępujcie w miłości jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego siebie za nas na dar i na ofiarę, na wonność wdzięczności. A rozpusta i wszelka nieczystość albo chciwość niech nie będą nawet wspomniane między wami jak przystoi świętym. Podobnie też i bezwstyd albo głupie mowy lub nieprzystojne żarty, nie należące do rzeczy, ale raczej składanie dziękczynienia. Bo o tym winniście być przekonani, że żaden rozpustnik albo nieczysty lub chciwiec (co jest bałwochwalstwem) nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowym i Bożym. Niechże was nikt nie zwodzi próżnymi słowami, bo za to nadciąga gniew Boży na synów niedowiarstwa. Nie wchodźcie więc z nimi w uczestnictwo. Niegdyś bowiem byliście ciemnością, ale teraz staliście się światłością w Panu. Postępujcie jako synowie światłości. Bo owoc światłości polega na wszelkiej dobroci, sprawiedliwości i prawdzie.

EWANGELIA

według
św. Łukasza
(11, 14—28)

Onego czasu: wyrzucił Jezus czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i zdumiał się rzesze. I mówili niektórzy z nich: Przez Belzebuba, księcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A inni, kusząc, domagali się od Niego znaku z nieba. Ale On, znając ich myśli, rzekł im: Wszelkie królestwo rozdzielane niezgodą będzie spustoszone, a dom na dom upadnie. A jeśli i szatan rozdzielany jest niezgodą, jakże się osto królestwo jego skoro powiadacie, że ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni będą sędziami waszymi. Lecz jeśli ja mocą Bożą wyrzucam czarty, tedy przyszło do was królestwo Boże. Gdy zbrojny mocarz strzeże domu swego, bezpieczne jest to, co ma. Ale jeżeli mocniejszy od niego nadejdzie i zwycięży go, zabierze wszystką jego broń, w której ufał, a lupy jego rozda. Kto nie jest ze mną przeciwko mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną rozprasza. Gdy duch nieczystości opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając odpocznienia, a nie znajdując, mówi: Wróć się do domu mego, skąd przyszedłem. I wróciwszy, znajduje go umiecionym i przyzdobionym. Wówczas idzie i bierze ze sobą siedmiu innych druchów, gorszych od siebie, i wszedłszy mieszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze niżli pierwsze. I stało się, gdy to mówił, że pewna niewiasta z tłumu donośnym głosem rzekła do Niego: Błogosławione łono, które Cię niosło i piersi które ssą! A on rzekł: Raczej ci są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Wszyscy chyba zdajemy sobie sprawę z tego, że gospodarka naszego kraju wymaga głębokich reform. Tylko reforma gospodarcza może spowodować, że zakłady będą produkowały więcej, lepiej i taniej, a wprowadzone mechanizmy ekonomiczne zmuszą producentów do szukania rezerw surowcowych, modernizacji parku maszynowego i lepszej organizacji pracy. Żeby jednak reforma gospodarcza przyniosła konkretne wyniki, ludzie muszą uwierzyć w jej skuteczność, gdyż tylko wówczas zaangażują się w jej realizację. Bez tej wiary i zaangażowania, wszelkie dzieła, choćby najszlachetniejsze, pozostaną tylko pobożnym życzeniem.

Rozpoczynając homilię refleksją na temat gospodarki, która potrzebuje korekty, usprawnienia, nowego dopingu, pragniemy zwrócić uwagę na fakt, że takiego dopingu potrzebuje także życie religijne. Właśnie Wielki Post jest ustanowiony po to, by mobilizował wszystkich wierzących do wzmoczonego wysiłku na rzecz rozwoju naszego życia Bożego. Jak w reformie ekonomicznej, najpierw usuwa się wypaczenia i niegospodarność, tak w duchowej reformie pierwszym etapem drogi ku doskonałości jest usuwanie brudu i bałaganu. Brudem są nasze grzechy, a ba-

mażeństwa, które nazywano „zalegalizowaną rozpustą”, a zachwalano życie samotne, mnisze. Jeszcze do dziś wielu teologów stawia wyżej stan dziewicy i bezżenny nad małżeńskim. Z tej między innymi racji doszło do wprowadzenia niezgodnego z naturą ludzką obowiązku celibatu dla duchownych. Chodzi o przymusowy celibat w niektórych Kościołach. Wielu chrześcijan widząc, że stawia się przed nimi trudniejsze niż mogą unieść wymagania w tej dziedzinie, przestało się w ogóle liczyć z jakimkolwiek ograniczeniami w tym względzie, zachowując co najwyżej pozory wstrzeźliwości. Tak doszło do zakłamania i swobody seksualnej naszych czasów.

A przecież św. Paweł nie piętnował popędu płciowego, tylko jego nadużywanie i wypaczenia. Stawał w obronie świętości małżeństwa. „Niech każdy współżyje ze swoją żoną w świętości i czi” — uczył Apostoł Paweł. Dziś zachęca nas do uporządkowania tej dziedziny życia, bo przecież „tak przystoi świętym”. Dla prawdziwych uczniów Zbawiciela zachęta ta jest po prostu rozkazem. Kto pragnie odziedziczyć Królestwo niebieskie, winien uporząd-

Synowie światłości

łagan wprowadzają puszczony samopas naturalne skłonności, którym łatwiej jest ciągnąć człowieka w dół, ku materii, niż w górę, do krainy nadprzyrodzonej. Doradcą i Mistrzem na tej drodze uświęcenia jest z woli Kościoła Apostoł Paweł. Jego Listy czytamy w kolejne niedziele „Czasu sposobnego i Dnia Zbawienia” — jak teologowie zwykli nazywać okres Wielkiego Postu. Usunąć zło, a na jego miejsce zaszczerpieć dobro — oto w streszczeniu strategia Apostoła Narodów.

Przed tygodniem święty Paweł wskazał na jedną z największych przeszkód w zdobywaniu doskonałości nadprzyrodzonej. Przeszkodą tą jest brak kontroli nad życiem płciowym. Dlatego Apostoł wołał: „Strzeżcie się rozpusty”. Dzisiejsza lekcja jest kontynuacją tego fundamentalnego dla moralności chrześcijańskiej tematu: „A rozpusta i wszelka nieczystość... niech nie będą nawet wspomniane między wami, jak przystoi świętym. Podobnie też i bezwstyd, albo głupie mowy lub nieprzystojne żarty nie należące do rzeczy, ale raczej składanie dziękczynienia. Bo o tym winniście być przekonani, że żaden rozpustnik albo nieczysty (...) nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowym i Bożym”.

Niektóre pokolenia chrześcijan w oparciu o surowe słowa Apostoła głosili w ogóle pogardę dla życia płciowego. Dochodziło do potępienia instytucji

kować obszar życia erotycznego według praw Bożych. Stwórca już na początku powiedział człowiekowi: „Pod tobą będzie pożądliwość, a ty nad nią panować będziesz” (Rdz 4, 7).

Ale nie tylko pożądliwość cielesna może sprowadzić człowieka na manowce. Objawienie przestrzega przed podaniem się innej namiętności — żądzy bogactw, sławy i władzy, czyli przed chciwością.

Wspomina o niej św. Paweł z taką samą surowością, jak o rozpucie. „A chciwość niech nie będzie wspomniana między wami jak przystoi świętym (...), bo o tym winniście być przekonani, że żaden chciwiec (co — jest bałwochwalstwem), nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowym i Bożym”. Jeśli człowiek, którym zawiadnęła rozpusta staje się jej niewolnikiem i obojętnie na sprawy zbawienia, to jeszcze niżej stacza się chciwiec. Dla chciwca mamona staje się dosłownie bożkiem. Nadużywana rozkosz zmysłowa rodzi z czasem przesytność i obrzydzenie. Chciwości nikt nie nasycił. Rośnie w miarę dogadzania jej i zmienia człowieka w syna szatana. Synom światłości nie przystoi rozpusta i chciwość.

Ks. A. B.

**Do Ich Ekscelencji Czcigodnych Księży Biskupów,
Przewielebnych Księży Infułatów i Dziekanów,
Wielebnych Księży Proboszczów, Administratorów Parafii,
Kapłanów i Wiernych Kościoła Polskokatolickiego w PRL.**

Najmilsi w Chrystusie — Bracia i Siostry!

Rada Synodalna na Sesji w dniu 12 grudnia 1986 r. w Warszawie podjęła jednomyślną uchwałę o zwołaniu VIII OGÓLNOPOLSKIEGO SYNODU.

Zgodnie z tą uchwałą w imię Trójcy Przenajświętszej, Najświętszej Maryi Bogurodzicy — Matki Chrystusowej, wszystkich Świętych Pańskich, a w szczególności św. św. Cyryla i Metodego, oraz świętych Patronów Narodu Polskiego dla większej chwały Bożej, dobra naszego świętego Kościoła, na duchowy i zbawienny pożytek wszystkich Wiernych pozostających z Nami w jedności wiary świętej zwołujemy do Warszawy w dniach 27, 28 i 29 kwietnia 1987 roku OGÓLNOPOLSKI SYNOD KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO.

Wspólnie uczynimy wszystko, aby VIII OGÓLNOPOLSKI SYNOD był dużym wydarzeniem w życiu wewnętrznym i zewnętrznym naszego świętego Kościoła w Polsce, nakreślający program pracy duszpasterskiej, organizacyjno-misyjnej na najbliższe lata.

Przewielebnych Księży Dziekanów, Wielebnych Księży Proboszczów i Administratorów wszystkich Parafii polskokatolickich prosimy o przeprowadzenie specjalnych nabożeństw i modłów w intencji SYNODU, oraz zobowiązujemy do zorganizowania ogólnoparafialnych zgromadzeń, celem wyboru świeckich delegatów na SYNOD.

W związku ze zbliżającym się SYNODEM serdecznie prosimy wszystkich Biskupów, Kapłanów i Wiernych Kościoła Polskokatolickiego o gorliwe modły do Ducha Świętego w intencji SYNODU, jak również zachęcamy wszystkich do skrupulatnego i nabożnego przygotowania się do tak ważnego wydarzenia w życiu naszego świętego Kościoła w Polsce.

Oddani w Bogu

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI
Przewodniczący Rady Synodalnej
Ordynariusz Diecezji Warszawskiej

† Biskup Doc. Dr Hab. Wiktor WYSOCZAŃSKI
Sekretarz Rady Synodalnej
Sufragan Diecezji Warszawskiej

Warszawa, dnia 12 grudnia 1986 R.P.

**„Rodzina” rozmawia z uczestnikami
Międzynarodowego Sympozjum Naukowego
zorganizowanego
z okazji 100 rocznicy urodzin
Biskupa Leona Grochowskiego**

— **Bardzo prosimy Księdza Proboszcza o podzielenie się swymi wrażeniami, refleksjami z Czytelnikami „Rodziny”.**

— Wrażenie jest na pewno dużo, a refleksji jeszcze więcej. Oba sympozja naukowe, w których miałem przyjemność wziąć udział, bardzo mnie zainteresowały, zrodziły wiele refleksji, myśli na tematy teologiczne, pobudziły wyobraźnię. Myślę, że dobrze się stało, że sylwetka głównego bohatera sympozjum, w tym przypadku Leona Grochowskiego, zaprezentowana była z wielu stron, że to nie

tyki” ugruntowującymi zalety tego Wielkiego Polaka, jakim był Biskup Grochowski — niewątpliwie silna i znacząca indywidualność. A jak każda silna indywidualność, mógł być przez niektóre osoby nie lubiony, mógł mieć przeciwników. O tym nie bójmy się mówić! Także przeciwnicy stanowią pewną przeciwwagę wartości, uwypuklając wielkość Człowieka. Przede wszystkim powinniśmy kierować się prawdą w ukazywaniu faktów historycznych, aby potem czerpać z nich naukę i korzyść zarówno dla insty-



Naszym gościem jest dzisiaj:

Ks. Kazimierz Fonfara — proboszcz Parafii Polskokatolickiej pw. Św. Antoniego w Rokitnie Szlacheckim

było wszystko zanadto „ugłaskane” (co, niestety, często się zdarza i co budzi u wielu ludzi myślących po prostu sprzeciw), że był zaprezentowany nam żywy Człowiek, ze wszystkimi swymi zaletami i wadami, bo przecież wady nie umniejszają Jego wielkości; wręcz przeciwnie — wady mogą dodatkowo uwypuklić Jego wybitność w wielu dziedzinach życia. I takie właśnie powinny być sympozja naukowe, bowiem już samo zastosowanie terminu „naukowe” zobowiązuje. Jestem bardzo wdzięczny szczególnie dwóm referentom — dr. Fredowi Smitowi i bp. doc. dr. hab. Wiktorowi Wysoczańskiemu za to, że w sposób tzw. „beznamiętny”, spokojny przedstawili wiele faktów historycznych, dotyczących Biskupa Leona Grochowskiego (zwłaszcza odnoszących się do uznania naszego Kościoła przez Unię Utrechcką). W taki właśnie sposób powinni prezentować się pracownicy nauki. Bardzo mnie to ucieszyło, że bp Wysoczański w swym referacie posłużył się takimi właśnie, powiedziałbym, „szpileczkami kry-

tucji, jak i dla samego siebie. Gdy przyglusza się prawdę, zaczyna się — niestety — regres w społeczeństwie.

Referat, wygłoszony przez Zwierzchnika Kościoła bpa Tadeusza R. Majewskiego, był bardzo potrzebny, konieczny do zobrazowania — niemalże skopiowanego w swych szczegółach z taśmy filmowej — sylwetki Biskupa Leona Grochowskiego. Z uwagą wysłuchałem też referatu bpa dra Józefa Niemińskiego z Kanady. Wydaje się — oczywiście, tylko pozornie — że wszystkie poglądy społeczno-religijne Biskupa Leona Grochowskiego były całkowicie oczywiste, ale jeśli weźmie się pod uwagę jego naukę w konfrontacji z sytuacją, w jakiej przyszło mu żyć i działać, to stwierdzimy, że jego poglądy i myśli były bardzo postępowe, nowatorskie.

Szkoda, że sympozja naukowe ograniczają się tylko do pewnych wybitnych postaci, choć to jest niewątpliwie bardzo potrzebne, do nich bowiem sięga nasz rodowód. Wiele myśli i nauk — zarówno Biskupa Franciszka

Hodura, jak i Biskupa Leona Grochowskiego — skłania się ku naszej rzeczywistości. Są więc nam bardzo potrzebne i zasługują na uznanie.

Moim cichym życzeniem jest, by można było pokusić się o rozważanie podczas trwania sympozjów naukowych — tematów bardziej specyficznych, by pokusić się o rozstrzygnięcie pewnych spraw, problemów, tematów stanowiących dorobek naszego Kościoła, aby rozważać wiele problemów z ogromnego bogactwa myśli teologicznej, wyciągać wnioski, analizować, rozpatrywać itd.

Warto by zastanowić się, na przykład, nad takim problemem, co my — jako polskokatolicy — wnosimy nowego do myśli teologicznej Kościoła Powszechnego? I co charakterystyczne: bywa tak, że częściej w kuluarach dyskutuje się na kontrowersyjne tematy teologiczne niż na forum publicznym! W referacie wygłoszonym przez bpa Wiktora Wysoczańskiego w czasie sympozjum zasłynali-

zowany został problem sukcesji apostołskiej. Sukcesja apostołska jest ściśle związana z Kościołem rozumianym jako Lud wybrany przez Boga, Ciało Chrystusa oraz świątynia i instrument Ducha Świętego. Obraz ilustrujący sukcesję apostołską jako nieprzerwane pasmo wyciągniętych rąk jest uproszczony. Z tym wiąże się również zagadnienie szafarza sakramentów św. i sposobu przekazywania Bożej łaski. Proponując te sprawy jako tematy na sympozja teologiczne dostrzegam możliwość zbliżenia się do Prawdy i tym samym szansę na zbliżenie się do siebie Kościołów chrześcijańskich. To są niezwykle interesujące, nurtujące sprawy. Bardzo bym pragnął, by w przyszłości mogły one być rozpatrywane na sympozjach naukowych.

Notowała:

MALGORZATA KĄPIŃSKA

Miejsce

Zwiastowania

w Nazarecie

W dniu 25 marca, a więc dokładnie dziewięć miesięcy przed uroczystością Bożego Narodzenia, obchodzi Kościół pamiątkę Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Święto to obchodzone było na Wschodzie już w V wieku. W wieku VII znano je i obchodzono również na Zachodzie. Fakt jaki ta uroczystość przypomina nie mógł przejść bez echa, gdyż wówczas właśnie dokonano się największe wydarzenie w dziejach Odkupienia: Wcielenie Syna Bożego. W tej właśnie chwili — jak to przepięknie określa czwarty Ewangelista — „Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami” (J 1,14).

Z okazji tej właśnie uroczystości, postaram się w niniejszym opracowaniu (jak to już zostało zasygnalizowane w tytule) ukazać miejsce Zwiastowania w Nazarecie i jego dzieje na przestrzeni dwudziestu niemal wieków.

Najpierw oddajmy jednak głos Autorowi natchnionemu. Niemal na samym początku trzeciej Ewangelii relacjonuje on, że w szóstym miesiącu od zapowiedzi narodzenia Jana Chrzciciela „Bóg posłał anioła Gabriela do miasta galilejskiego zwanego Nazaret, do panny poślubionej mężowi, któremu było na imię Józef, z domu Dawidowego, a pannie było na imię Maryja. I wszedł do niej (anioł), rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami. Ale ona zatrwożyła się tym słowem i rozważała, co by mogło znaczyć to pozdrowienie. I rzekł jej anioł: Nie bój się Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. I oto poczniesz w łonie i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielki i będzie na-

zywany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki, a jego królestwu nie będzie końca. A Maryja rzekła: Jak się to stanie, skoro nie znam męża? I odpowiadając anioł, rzekł jej: Duch Święty zstąpi na ciebie a moc Najwyższego zacięnie cię. Dlatego też to, co się narodzi będzie święte i będzie nazywane Synem Bożym. I oto Elżbieta krewna twoja, którą nazywają nieplodną, także poczęła syna w starości swojej, a jest już w szóstym miesiącu. Bo u Boga żadna rzecz nie jest niemożliwa. I rzekła Maryja: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego. I anioł odszedł od niej” (Łk 1,26-38). Tak to spełniło się proroctwo starotestamentowe, zawarte w słowach: „Oto panna pocznie i porodzi syna i nazwie go imieniem Emanuel” (Iz 7,14), tj. „Bóg z nami”.

Mistrzowie pędzla przedstawili tę właśnie scenę ewangeliczną. Jednak niemal wszyscy, powodowani zapewne najlepszymi intencjami, ukazywali realia dotyczące miejsca Zwiastowania niezgodnie z rzeczywistością. Zwróćmy zatem uwagę, co na ten temat pisze wybitny znawca archeologii biblijnej. W rozdziale jego książki poświęconym wspomnianemu wyżej wydarzeniu ewangelicznemu czytamy, co następuje: „Anioł wchodzi do komnaty dziewicy, zatonionej w modlitwie. Na wszystkich (zaś) obrazach przedstawiających zwiastowanie widnieje komnata o kosztownych kotarach zawieszonych u dużych okien, o wspianych dywanach, osłaniających lśniąca jak lustro, mozaikową

dokończenie na str. 7



Wejście do groty w Nazarecie

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

KRAJ

W dniu 19 lutego br. prezydent Stanów Zjednoczonych Ronald Reagan podjął decyzję o zniesieniu pozostałych restrykcji gospodarczych ustanowionych przeciwko Polsce w roku 1982 i przywróceniu klauzuli największego uprzywilejowania w polskim eksporcie na rynek amerykański, jak również decyzję o zniesieniu zakazu udzielania Polsce kredytów rządowych USA i rządowych gwarancji kredytowych.

Już prawie rok trwają prace nad weryfikacją programów nauczania obowiązujących w szkole podstawowej. Specjalna komisja powołana przez ministra oświaty i wychowania dokonała wstępnej analizy treści przewidzianych do opanowania przez uczniów.

Jak wynika z przyjętych postanowień, od 1 września br. oprócz proponowanych wcześniej skreślonych pewnych porcji materiału, wprowadzone zostaną przede wszystkim przesunięcia z programów obojętnych do programów fakultatywnych. Tym samym nauczyciel może, ale nie musi przerabiać pewnych partii wiadomości. W ten sposób zmniejszona obowiązkowość treści, na opanowanie których potrzebnych byłoby 316 godzin lekcyjnych.

Prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie o powołaniu Komitetu Ekspertów ds. Edukacji Narodowej. Do jego zadań należy będzie opracowanie koncepcji rozwoju edukacji narodowej w Polsce oraz zaproponowanie rozwiązań modelowych systemu szkolnego.

Nastąpił już czwarty rozlew oleju na Odrze w ciągu ostatnich paru miesięcy. W listopadzie wyłowiliśmy z Odry 190 ton mazutu, w grudniu 50 ton oleju opałowego. Są to dane Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska. Na przełomie roku była trzecia awaria po stronie czechosłowackiej, teraz kolejna. Tym razem od południowych sąsiadów płynie olej wrzeczony.

Będziemy mieli banknoty o nominalnej wartości 10 000 zł. W części środkowej nominalu umieszczony zostanie wizerunek popiersia St. Wyspiańskiego.



Na zaproszenie Impresariatu Centrum Sztuki STUDIO 2 przebywał w Warszawie światowej sławy skrzypek i dyrygent YEHUDI MENUHIN



Delegacje radziecka i amerykańska kontynuują w Genewie rozmowy na temat broni jądrowej i kosmicznych. W tym tygodniu odbywały się robocze spotkania w ramach grupy ds. broni kosmicznych, broni strategicznych i broni nuklearnych średniego zasięgu.

W Londynie przebywał z wizytą premier Włoch Bettino Craxi. Spotkał się on z premierem W. Brytanii panią Margaret Thatcher. Obserwatorzy twierdzą, że w czasie rozmów dominowała problematyka związana z przetrzymywaniem zakładników przez organizacje terrorystyczne w Libanie.

Terrorystyci z organizacji „Święta Wojna Islamska” na rzecz wyzwolenia Palestyny” bezterminowo odłożyli termin „egzekucji” czterech amerykańskich profesorów uprowadzonych w Bejrucie. Terrorystyci żądają uwolnienia 400 mużlanów więzionych w Izraelu za udział w akcjach terrorystycznych.

Szef rządu stanowego w Pensylwanii odrzucił ultimatum sformułowane przez sikhijskich skrajnych przywódców religijnych, nakazujące mu dymisjonowanie własnego rządu, opierającego się na politykach Sikhijskiej Partii Umiarkowanej Akali Dal.

W Budapeszcie rozpoczął się proces 21 osób, którym zarzuca się naruszenie tajemnicy państwowej i łapownictwo, gdyż za poważne kwoty pieniądze udostępnił oni młodzieży odpowiedzi na pytania egzaminacyjne i wypełnione już testy.

Międzynarodowe jury 30 konkursu „World Press Foto” uznało za najlepszą fotografię prasową 1986 roku utrwalony na kolorowym slajdzie portret człowieka cierpiącego na AIDS, którego autorem jest Alon Reininger z „Contact Press Images”.



Tegoroczni LAUREACI NAGRODY NOBLA przybyli do Sztokholmu na serię wykładów dla studentów Królewskiej Akademii Nauk. Od lewej: Heinrich Rohrer — fizyk z Zurychu oraz chemicy: John C. Polanyi z Toronto i Dudley R. Hersbach z Uniwersytetu Harvard w Cambridge (USA).

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

ŚWIĘTO OBJAWIENIA

Dnia 6 stycznia Kościół nasz obchodzi jedno z najstarszych świąt chrześcijańskich, zwane świętem Objawienia (do niedawna — uroczystość Trzech Króli). Bohaterami tego święta są Mędrcy z dalekiego Wschodu, którzy przybyli oddać pokłon nowo narodzonemu Królowi świata.

W dotychczasowych gawędach wspominaliśmy o hołdzie, jaki złożyła Dzieciątku Maryja i Józef, aniołowie i ubodzy pasterze. Wiść o narodzinach Mesjasza nie rozeszła się jeszcze szeroko. W stolicy Ziemi Świętej, Jerozolimie, ukłon Jezusowi złożył jedynie starzec Symeon i Anna prorokini. Rodacy Zbawiciela jeszcze długo nie będą wiedzieli, że oczekiwany z takim utęsknieniem Zbawiciel jest już pomiędzy nimi. A co mówić o innych narodach? Są na ziemi takie obszary, gdzie do dziś jeszcze nie dotarła wiść o narodzinach Boga w ludzkim ciele. Mając to na uwadze, tym bardziej powinniśmy podziwiać przedstawicieli innych narodów, przybyłych oddać pokłon Jezusowi w betlejemskiej stajence. Jak to możliwe?

Na Zbawiciela czekali nie tylko Żydzi. Również narody pogańskie zachowały cząsteczkę pierwotnego objawienia o tym, że na ratunek ludziom — pogrążonym w grzechach i skazanym na śmierć — pospieszy z pomocą samo niebo, a przybycie stamtąd wysłańca obwieści jakąś nadzwyczajną gwiazdą. Bóg może posługiwać się znakami, których ludzie wyczekują. Tak właśnie uczynił, gdy Jego Syn miał się narodzić w Ziemi Judzkiej. Obserwujący niebo i tęskniący za odmianą ludzkiej doli Mędrcy, mieszkający gdzieś w Arabii, Persji i Babilonii — dostrzegli nową, cudowną gwiazdę. Pełni wiary, wyruszyli w długą, męczącą podróż, aż znaleźli się w stolicy Izraela. Szukali Narodzonego na dworze królewskim, ale tam spotkał ich zawód. Dowiedzieli się jednak od kapłanów, że Mesjasz miał się narodzić w Betlejem! Tam też wysłał ich król Herod, a knując zbrodnicze plany wobec Bożej Dzieciny, rzekł do Mędrców: „Idźcie i wypytujcie się pilnie o to dziecko, a kiedy je znajdziecie, dajcie mi znać, żebyśmy i ja mogli udać się tam z

pokłonem”... Mędrcy ruszyli do Betlejem. Gwiazda doprowadziła ich do miejsca, gdzie było Dziecię.

Oddajmy głos św. Mateuszowi Ewangelście, który tak opisuje całe wydarzenie: „Kiedy weszli do domu, zobaczyli Dzieciątka z Jego Matką, Maryją. Upadli na twarz i złożyli Mu hołd. I otworzywszy skrzynki złożyli Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie polecenie, by nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili do krainy swojej”.

Bóg, który stał się Człowiekiem, otrzymał więc również hołd od przedstawicieli innych narodów, a nie tylko od członków Narodu Wybranego. Objawił się jako zbawiciel wszystkich ludzi. Tak właśnie zapowiadali Go prorocy. Przypomnijmy wiersze słowa Izajasza, wypowiedziane siedem wieków przed narodzinami Pana w Betlejem: „Obce narody podążą do Twojej światłości, a monarchowie do blasku Twego wschodu... napłynie do Ciebie bogactwo morza, zapełni Cię mnóstwo karawan wielbłądów, dromaderów z Madianu i Efy. Z Szeby wszy-

scy przybędą, przyniosą złoto i wonne kadzidło, i głosić będą chwałę Jahwe”.

Mędrcy rozpoczęli niekończący się pochód narodów po światło do Bożej Dzieciny; po wiarę, nadzieję i miłość. Za ich przykładem ciągną do blasku nadprzyrodzonego, bożego światła, szeregi pokoleń, ludów i języków. Tak będzie do zakończenia dziejów świata. Nie grzeszemy więc, nadając Mędrcom tytuły króli. Zasłużyli na nie, chociaż prawdopodobnie nie byli władcami i monarchami. Bierzmy nieustannie wzór z postawy świętych: Kaspra, Melchiora i Baltazara, (tak właśnie nazwała Mędrców tradycja kościelna) w ich ofiarnej wędrówce do Jezusa — Gwiazdy naszego zbawienia. Nie zrażajmy się trudnościami. Omińmy miejsca i osoby, które mogłyby zaszkodzić Bożej Dziecinie, jak to planował okrutny Herod. Nie wstydzmy się ubogiego kościółka czy kaplicy, bardziej podobnej do betlejemskiej tajni, bo w ubóstwie łatwiej znaleźć Boga. Zanieśmy przed złóbkę Jezusa troisty dar serca: kadzidło wiary, mirrę nadziei i złoto miłości. Ojca na niebie prosimy nieustannie za naszych braci i za nas samych słowami kołody: „Panie, ta gwiazda co Mędrców wiodła do Chrystusowej kołyski, — Niech nas do Twego prowadzi źródła, światowe przyćmi połyski, — Do ostatniego życia zaniku, boskiego światła udziela, — Abyśmy zaszli po jej promyku do świętych stóp Zbawiciela”.

Ks. LUKASZ

Trudne pytania

Jak to jest z przyjaźnią?

W pewnej audycji radiowej poświęconej przyjaźni wypytywani przez reporterów „ludzie z ulicy” podkreślali, że przyjaciel to człowiek, na którego można liczyć w potrzebie, w trudnej sytuacji itd.

Ta ogólna potrzeba przyjaźni i przyjaciela podkreśla, że ludzie, z różnych zresztą przyczyn, czują się samotni, mają świadomość tej samotności i chęć jej przełamania. Przyczyny owej „samotności w tłumie” są różnorodne i skomplikowane. Nie o nich jednak dzisiaj będzie mowa. Warto jest zwrócić uwagę na drugi element występujący w tych wypowiedziach: oto przyjaciel to człowiek, na którego mogę liczyć w trudnościach. I rzecz ciekawa, nikt nie dodał: „i odwrotnie, on może liczyć na mnie”.

Chęć brania od przyjaciela jest silniejsza niż chęć dzielenia się z nim i dawania... A przecież przyjaźń, to jak mówi Słownik Języka Polskiego „bliskie, serdeczne stosunki z kimś, oparte na wzajemnej życzliwości, szczerości i zaufaniu, możliwości liczenia na kogoś w każdej okoliczności. Nie należy sądzić, aby w owych wypowiedziach radiowych pominięciem właśnie wzajemności stosunków przyjacielskich było przypadkiem, lub aby ta wzajemność była zrozumiana sama przez się. Tak to już zostaliśmy dziwnie wyposażeni przez Naturę, że chętniej zagarniamy do siebie, niż dajemy od siebie...”

Zapomniany dziś całkowicie poeta II połowy XVI w. A. Czahrowski takie oto stawiał warunki przyjacielowi:

„Z pięci rzeczy obieram przyjaciela sobie,
Jeśli nie tę wszystkę pięć, jedną niech ma w sobie.
Pierwsza — kiedy ze mną jest, gdy mi tego potrzeba,
Druga — gdy mi w swym domu z chęcią daje chleba.
Trzecia, zda mi się, że też i ta nie zawadzi,
Gdy mi czasu potrzeby prawdziwie poradzi.
Czwarta — gdy mi pieniędzy na słowo pożyczca,

Wymówek niepotrzebnych wtenczas nie wylicza.
Piąta — gdy da tę rzecz, w której sam się kocha,
Kto tego nie uczyni, już tam miłość płocha”.

Jak widzimy, duże wymagania stawiał poeta swoim przyjaciółom. Dobrze, iż zaznaczył, że wystarczy, aby przyjaciel spełniał choćby jeden z owych pięciu warunków... I w grucie rzeczy owych pięć wymagań wobec człowieka, którego chcę nazwać przyjacielem nie uległo zasadniczej zmianie. Nadal też trwa przeświadczenie, że przyjaciel to człowiek, który winien przede wszystkim dawać coś z siebie aniżeli brać od nas.

Jest rzeczą charakterystyczną, że przyjaźń jako uczucie i związek modelowy niejako pojawia się bardzo często w literaturze młodzieżowej. Nie jest to sprawa przypadku. Młodzież właśnie, a więc ludzie „przepoczwarzający się” z dzieci w prawie już dorosłych, najbardziej czuje się osamotniona i najbardziej łaknie przyjaźni. Najwięcej też ich zawiera. I to przeważnie dożgonnych, na całe życie. Ze rozlatują się one często już po wspólnych wakacjach czy ukończeniu szkoły to inna sprawa.

Ta młodzieżowa potrzeba przyjaźni i gotowości do niej jest często źródłem rozczarowań i zwątpień. Bo przyjaźń musi sprawdzić się w trudnych sytuacjach, w chwili, gdy przyjaciele narażeni są na próby. Próby ich charakteru, wzajemnego stosunku, przewyciężania egoizmu. Wydaje się też, że w owych próbach sprawdza się nie tylko i nawet nie tyle charakter przyjaciela, co nasz własny. poznajemy nie tylko drugiego człowieka, ale i samego siebie.

Cóż więc robić z przyjaźnią? Dążyć do niej czy raczej zachowywać rezerwę? Sprawa trudna i złożona. Każdy z nas instynktownie przecież szuka oparcia i pomocy. Każdy z nas zresztą może także dać pomoc i oparcie innym. Ale istnieje wiele przeszkód na drodze przyjaźni. Większości z nich nie uświadamiamy sobie w okresie młodzieńczym, gdy owe przyjaźnie się nawiązują. A potem wyrastamy z nich jak z krótkich spodni. Dawny nastolatek bowiem i człowiek np. 40-letni to przecież różni ludzie.

Szczęściu zdobycia przyjaciela trzeba aktywnie pomagać. I myśleć o tym, by nie mniej dawać niż się bierze. Kazimierz Brodziński pisał:

„Przyjaźni, skarbie życia, ludzkości zaszczyście!
Ty dzieląc na połowę w pół powiększasz życie!”

Warto o tych słowach pamiętać i zastanowić się nad nimi.

Miejsce

Zwiastowania

w Nazarecie

dokończenie ze str. 5



Kamień z napisem: XE MAPIA (skrót: „Chaire Maria = Bądź pozdrowiona Maryjo”)

posadzkę. Niezawodnie. Najświętsza Dziewica godna była najdosłowniejszych komnat — ale przedstawienie to nie odpowiada rzeczywistości. (Bo) jeżeli dom zamieszkały przez Maryję podobny był do przeciętnych mieszkań Palestyny, przyczepionych niejako do skalnych ścian, była to właściwie pieczara, zaopatrzona jedynie u wejścia przedsionkiem; zamiast okna, posiadała obok drzwi otwór dla dostępu powietrza, a zamiast taflí mozaikowych, okrytych wzorzystym dywanem — klepisko z gliny, na którym leżała mata upleciona ze słomy” (Fr. Willam: Życie Jezusa, na tle kraju i narodu izraelskiego — Kraków 1936, str. 18).

W takim to domu, wśród prymitywnych lepiarek Nazaretu żyła Maryja. Przeprowadzone w latach międzywojennych — jak relacjonuje inny znawca tematyki biblijnej — „badania archeologiczne oraz wykopaliska wokół miejscowej (czwartej z rzędu — przyp. JK) świątyni Zwiastowania przyniosły niespodziewane odkrycie, a mianowicie cały szereg podziemnych grot mających sztuczne wejścia od strony zbocza góry; grotty te częściowo służyły jako składy żywności, a częściowo przystosowane przez ludzi, były zamieszkałe” (G. Ricciotti: Życie Jezusa Chrystusa — Warszawa 1954, str. 241).

Do tej pory, w oparciu o opis Ewangelisty, raz jeszcze prześledziliśmy scenę Zwiastowania. Następnie, wsłuchując się w relacje archeologa, mieliśmy możliwość zweryfikować błędne poglądy dotyczące miejsca, gdzie u progu naszej ery „Słowo (Boże) ciałem się stało”. Obecnie przyjrzymy się dziejom

miejsca Zwiastowania Wcielenia Syna Bożego na przestrzeni wieków.

Wiadomo dziś na pewno, że od czasów apostołskich istniała w Nazarecie gmina chrześcijańska, której członkowie otaczali szczególną czcią dom-grotę rodziców Maryi, Joachima i Anny. Stosunkowo wczesnie zbudowali oni nad Grotą Zwiastowania niewielką świątynię, w stylu żydowskich budowli sakralnych Dowiodły tego prace wykopaliskowe przeprowadzone tam w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, w związku z budową obecnie istniejącej świątyni Zwiastowania. Gdy bowiem robotnicy przystąpili do podnoszenia płyty mozaiki bizantyjskiej okazało się, że spoczywa ona na gruzach budynku, o którym nikt do tej pory nie słyszał. Wydobyto wówczas wiele kamiennych detali, pochodzących z tej właśnie świątyni. Niektóre pokryte były tynkiem, a na ich powierzchni znajdowały się wykonane węglem lub ryte ostrym narzędziem rysunki, przedstawiające chrześcijańskie symbole religijne. Jednak największą niespodzianką było wydobycie kamienia z napisem: XE MAPIA. Jest on skrótem wyrażenia greckiego: „Chaire Maria” = „Bądź pozdrowiona Maryjo”. Otrzymało wówczas chrześcijaństwo jeden z najstarszych dowodów czci oddawanej Maryi. Matce Jezusa Chrystusa. Zaś po przeprowadzeniu wnikliwych badań archeologicznych i historycznych sztuki doszli do wniosku, że znaleziska te są fragmentami najstarszej (pierwszej na miejscu Zwiastowania) świątyni chrześcijańskiej w Nazarecie.

Następna świątynia (druga z rzędu) pochodziła z czasów

Konstantyna Wielkiego. Gdy bowiem cesarz ten mocą „edyktu mediolańskiego” przyznał chrześcijanom w roku 313 swobody religijne, dotychczasowa świątynia nazaretańska nie zaspakajała ich aspiracji. Była również za mała na ówczesne potrzeby. Dlatego też została zburzona, a pozostałe z niej gruzy posłużyły do wyrównania terenu. W tym samym miejscu wzniesiono wspaniałą bazylikę w stylu bizantyjskim. Z tej właśnie świątyni pochodzi — znaleziony podczas prac archeologicznych w latach 1907-1910 — mozaikowy napis: „Diakonowi Kononowi jerozolimskiemu”. Jak wiadomo z innych źródeł, mieszkał on wraz z rodziną wśród nazaretańskich chrześcijan pochodzenia żydowskiego. Oskarżony zaś podczas prześladowania za cesarza Decjusza (249-251) o wyznawanie zakazanej religii i skazany na śmierć, powiedział: „Ja pochodzę z Nazaretu, jestem krewnym Pana któremu służę, jak moi przodkowie”.

Kolejna (trzecia z rzędu) świątynia zbudowana została nad Grotą Zwiastowania w XII wieku, w okresie wojen krzyżowych. Jednak i ona się nie ostała.

Na jej gruzach Franciszkanie — sprawujący od roku 1320 opiekę nad miejscami świętymi w Palestynie — pobudowali następny (czwarty z kolei) obiekt sakralny. Miało to miejsce w roku 1730. Jako ciekawostkę przytoczyć można fakt, że wzniesiony on został w iście rekordowym czasie. Ale taka była konieczność. Bowiem dekret kalifa (jest to tytuł duchowego zwierzchnika wyznawców Allacha, uważanego za następcę Mahometa) zezwalający na budowę głośił, iż prace muszą być zakończone w ciągu sześciu miesięcy. Tyle bowiem czasu przeznaczali mużłmanie na pielgrzymkę do swego „świętego miasta” — Mekki.

Świątynia, o której wyżej była mowa, wznoszona była w XVIII wieku w wielkim pośpiechu. Nie można bowiem było wykluczyć i takiej możliwości, że zwierzchnik mużłmański zmieni zdanie. Toteż — mimo wielokrotnych remontów w ciągu dwóch i pół wieku jej istnienie — groziła zawaleniem. Zdecydowano na rozbiórkę obiektu oraz budowę nowej, okazałej świątyni. Prace rozbiórkowe, archeologiczne i budowlane trwały pięć lat (1955-60). Obecnie nad Grotą Zwiastowania wznosi się potężna, dwukondygnacyjna świątynia, godna miejsca, które swa bryłą osłania. Jej architektura i wstrój wnętrz tworzą harmonijną całość z pozostałościami przeszłości: resztkami świątyni — wczesnochrześcijańskiej, bizantyjskiej, krzyżowców i franciszkańskiej.

Odkrycia archeologiczne dokonane w Nazarecie stanowią niezbitą dowód starożytności kultu Matki Boga-Człowieka i Jej czci w miejscu, gdzie usłyszała Ona słowa pozdrowienia anielskiego. Równocześnie są świadectwem wypełniania się na przestrzeni wieków prorocтва Marvi, wyrażonego w słowach: „Odtąd bowiem błogosławiona zwać mnie będą wszystkie pokolenia” (Łk 1.48b).

Ks. JAN KUCZEK

MARZEC

N	22	Katarzyny Bogusława
P	23	Pelagiusza Oktawiana
W	24	Marka Gabriela
Ś	25	ZWIASTOWANIE NMP
C	26	Larysy Emanuela
P	27	Lidii Ernesta
S	28	Aleksandry Anieli

Myśli tygodnia:

„Nie polegaj na samym sobie,
lecz złóż nadzieję w Bogu”
św. Tomasz à Kempis



„Rzekł lew, gdy się go
wszyscy

o zdanie pytali:
„według mnie, ten
najlepszy,
kto się najmniej chwali”

I. Krasicki

Życzenie — z poezji

„Błogosław, Boże,
rolnika dłoni,
nie dopuść nigdy
nań głodu.
Gdy sieje, niech mu
skowronek dzwoni;
gdy zbiera, użyż mu
chłodu”.

M. Romanowski
(1834-1863)

Refleksja:

Życie — jak jesień,
coś w nim z blasków lata



Tygodnik „Rodzina”
dla każdej rodziny

W następnym numerze m.in.:

- Z życia naszego Kościoła
- Rodzicom — ku przestrodze
- Wiosenna „Rodzina” — dzieciom
- Porady oraz Krzyżówka

Intronizacja nowego Patriarchy Kościoła Prawosławnego w Rumunii

9 listopada 1986 r. Kolegium elektorów reprezentujących Święty Synod Kościoła Prawosławnego w Rumunii wybrało nowego patriarchę — głowę Kościoła Prawosławnego w Rumunii — TEOCTISTA.

Uroczystą intronizację wyznaczono na dzień 16 listopada 1986 r.

Kościół Starokatolickiej Unii Utrechckiej na życzenie Arcybiskupa Utrechtu reprezentował J. E. Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI — Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego. Wśród delegacji światowego prawosławia były reprezentacje: Światowej Rady Kościołów, Europejskiej Konferencji Kościołów, Praskiej Konferencji Pokojowej i inne, oraz Kościołów: Anglikańskiego i Ewangelicko-Augsburskiego. Kościół Rzymskokatolicki reprezentował kardynał J. Willibrans.

Uroczystość intronizacji odbyła się w Katedrze bukareszteńskiej, siedzibie głowy Prawosławnego Kościoła Rumunii. W uroczystości intronizacji Patriarchy TEOCTISTA wzięło udział ponad 150 hierarchów. Po nabożeństwie w katedrze bukareszteńskiej odbył się uroczysty bankiet z udziałem 250 zaproszonych gości, podczas którego przemawiało około 30 osób. W tej liczbie jednym z pierwszych mówców, reprezentujących Kościół Unii Utrechckiej był J. E. Biskup R. MAJEWSKI, zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego, którego przemówienie zamieszczamy:

„Wasza Świętobliwość, Wasze Świętobliwości, Wasze Eminencje, Wasze Eksceleńcje, Dostojni Bracia, Wielce Szanowni Zgromadzeni!

Święty Kościół Prawosławny w Rumunii przeżywa dzisiaj swój wielki, historyczny dzień. W prastarej i majestatycznej katedrze prawosławnej, która w ciągu wieków była niemy świadkiem wielkości i chwały, wśród bicia dzwonów i ra-



dosnych śpiewów Wasza Świętobliwość, jako kolejny Patriarcha, obejmuje dzisiaj kanoniczne rządy Kościoła Prawosławnego w Rumunii.

Jako oficjalny reprezentant Jego Eminencji Jana GLAZEMAKERA — Arcybiskupa Utrechtu i przewodniczącego Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, a także jako Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego przekazuję Waszej Świętobliwości pozdrowienie w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, najlepsze życzenia i szczerze gratulacje.

Waszą Świętobliwość Międzynarodowa Konferencja Biskupów Starokatolickich wita, jako starszego Brata w Urzędzie Pastorskim słowami: Benedictus, qui venit in nomine Domini! Zapewniam, iż Waszej Świętobliwości towarzy-

zyć będą nasze modlitwy, zanoszone do Boga przez Biskupów, Kapłanów i Wiernych Kościoła Starokatolickiego. Czy tylko nasze modlitwy? Nie! Waszą Świętobliwość wspierają modły Poprzednika Patriarchy JUSTINA oraz tych wszystkich Patriarchów, Metropolitów i Biskupów, których już nie ma wśród żywych, którzy zasiedli na tronie patriarszym, a obecnie w niebie wypraszają dla Waszej Świętobliwości łaski.

W imieniu Arcybiskupa Utrechtu i moim własnym życzę, aby rządy Waszej Świętobliwości były pomyślne i szczęśliwe, niech przyniosą Waszej Świętobliwości dużo radości, Kościołowi Prawosławnemu i Bratniemu Narodowi Rumuńskiemu dużo pożytku.”

Bukareszt, 16 listopada 1986 r.”

Ks. R. D.

Jego Świątobliwość TEOCTIST - Patriarcha Prawosławnego Kościoła w Rumunii

Urodził się 7 lutego 1915 r. w wiosce Tocileni jako dziewiąte z dziesięciu dziecko rolników Dumitru i Marghioala.

Na Chrzcie Św. otrzymał imię Teodor. Rodzice wychowywali swoje dzieci w pobożności, poszanowaniu dla ludzi i pracy. Teodor szkołę podstawową ukończył w rodzinnej wiosce. Lata młodzieńcze przebywał w najślawniejszych klasztorach: Vorona i Neamt w Mołdawii, gdzie spragniony studiów zdobywał wiedzę i duchową formację.

Jesienią 1932 r. otrzymuje dar od Boga, zostaje wysłany na studia teologiczne do Seminarium w klasztorze Cernica k. Bukaresztu. 6 sierpnia 1935 r. w święto Przemienienia Pańskiego brat Teodor składa śluby zakonne, a 4 stycznia 1936 r. w dzień Św. Teoctista otrzymuje święcenia diakonatu, przyjmując imię zakonne TEOCTIST.

Jako diakon posługuje w katedrze patriarchy w Bukareszcie i na uniwersytecie kończy wydział Teologiczny, zdobywając stopień naukowy. 25 marca 1945 r. brat Teoctist otrzymuje święcenia kapłańskie w katedrze metropolitalnej w Jassy w Mołdawii. Spragniony dalszej wiedzy ks. Teoctist posługuje przy katedrze i kończy studia z literatury, filozofii na uniwersytecie w Jassy, zdobywając dalsze stopnie naukowe.

Metropolita Mołdawii w Jassy doceniając wielkie zaangażowanie w sprawy Kościoła i pracę duszpastersko-patriotyczną młodego kapłana, mianował ks. Teoctista wikariuszem generalnym i kanclerzem Kurii Metropolitalnej.

Święty Synod Prawosławnego Kościoła w Rumunii doceniając zasługi ks. Teoctista podniósł go do godności biskupa.



5 marca 1950 r. w katedrze w Bukareszcie patriarcha JUSTINIAN konsekrował ks. Teoctista na biskupa, czyniąc go swoim biskupem pomocniczym.

Cnoty, duchowe zalety, duszpasterska działalność i poświęcenie dla Kościoła młodego biskupa nie uszły uwadze patriarchy i Świętego Synodu. Po 12 latach doświadczenia zdobytego przy boku patriarchy Justiniana bp Teoctist został mianowany 28 lipca 1962 roku ordynariuszem diecezji Arad, Tenopole i Halmagin w Transylwanii. 28 stycznia 1973 r. Bp Teoctist został wyniesiony do godności arcybiskupa Craiova i metropolity Oltenia.

27 września 1977 r. arcybiskup Teoctist zostaje arcybiskupem Jassy i metropolitą Mołdawii i Suceava. W trzy miesiące po śmierci patriarchy JUSTINIANA (31 lipca 1986 r.) elektorzy Świętego Synodu Kościoła Prawosławnego w Rumunii wybrali arcybiskupa metropolitę Teoctista głową Kościoła Prawosławnego Rumunii — piątym patriarchą Prawosławnego Kościoła w Rumunii z siedzibą w Bukareszcie.

Jego Świątobliwości Patriarsze TEOCTISTOWI życzymy długich i szczęśliwych lat życia, owocnych dla Świętego Prawosławnego Kościoła w Rumunii.

Ks. R. D.





Zwiastowanie w poezji polskiej

Nowotestamentowy opis Zwiastowania dokonany ręką ewangelisty Łukasza był w prawie dwutysięcznej historii chrześcijaństwa przedmiotem rozważań wielu teologów. Niepokalane poczęcie Matki Bożej przyjęte przez Kościół katolicki jako dogmat, wiązało się z bardzo silnym kultem Maryjnym, który znalazł odzwierciedlenie nie tylko w samym Kościele, ale także w życiu. Siła tego kultu czyniła z Marii orędowniczkę wszystkich ludzkich spraw.

Prosilili Ją więc o wstawiennictwo ubodzy kmiecie i rycerstwo, które — jak wiemy — z Jej imieniem na ustach stawało do bitwy przeciw krzyżakom na polach Grunwaldu. Do Niej wznoszono modły w czasie szalejących żywiołów, a także w obliczu narodowych zagrożeń. „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie...” — pisał Mickiewicz; „Bądź nam odsieczą, zasłoń skarbnicą (...)” — prosił w swej modlitwie XVII-wieczny poeta Kasper Miaskowski; o Jej wstawiennictwo błagał też Franciszek Karpiński: „(...) Ty najbliższą Twego Syna/ Powiedz Mu o naszej doli;/ Niech wad naszych zapomina,/ Lepszego bytu pozwoli” (...).

Nadzwyczajne miejsce Matki Bożej dostrzegł w swym hymnie „Salve Regina” Teofil Lenartowicz:

„Bądź pozdrowiona, bez zmayı poczęta,
W której przedwieczne zamieszkało Słowo,
Bądź pozdrowiona, O Maryjo święta,
Bądź pozdrowiona, Królowo!”
(...)

To tylko nieliczne przykłady Maryjnego kultu, jakie można znaleźć w poezji polskiej. Dostarcza ich także proza, chociażby w Sienkiewiczowskiej „Trylogii” czy „Krzyżakach”, ale i współcześni twórcy (E. Szelburg-Zarembina, J. Dobraczyński) wielokrotnie sięgali w swych książkach po tematykę Maryjną.

Litanie, pieśni dziękczynne, modlitwy oraz poetyckie nawiązania do życia Matki Bożej — do Jej betlejemskiego macierzyństwa i rozpaczny w stóp ukrzyżowanego Syna. Okazuje się bowiem, że tematyka bożonarodzeniowa i pasyjna wiele razy pojawia się w dawnej i współczesnej poezji polskiej. Pośród wymienionych tematów — jakże różnorodnie ujmowanych przez autorów — Zwiastowanie nie jest

w poezji szczególnie licznie reprezentowane, jakkolwiek w wielu utworach poświęconych Najświętszej Marii Pannie o nim się wspomina. Stosunkowo niewiele jest jednak wierszy poświęconych samemu Zwiastowaniu, w przeciwieństwie do malarstwa, gdzie temat ten podejmowany jest chętnie przez twórców różnych epok.

Wśród wierszy, które zasługują na szczególną uwagę — z racji swych wartości literackich — należy wymienić „Hymn na Dzień Zwiastowania N. Maryi Panny” Adama Mickiewicza oraz „Zwiastowanie” Kazimierzy Zawistowskiej, utwór należący do cyklu „Pieśni nad pieśniami”. Pierwszy z nich — pełen ekspresji — utrzymany jest w tonie romantycznym, niemal wizjonerskim, drugi — w subtelny tonie młodopolskiej liryki. W pierwszym tematyka religijna staje się źródłem głębokiej ekstazy, niemal mistycznego uniesienia, w drugim — przynosi spokój i ukojenie, które dokonuje się za sprawą niewyraźnego wprost piękna.

Oddajmy jednak głos poetom, wtedy łatwiej będzie dostrzec, ile subtelności i jakże różnych wzruszeń może dostarczać twórca zawsze na nowo odkrywany temat „sacrum”.

*Pokłon Przczystej Rodzicy!
Nad niebiosa Twoje skronie,
Gwiazdami Twój wieniec płonie
Jehowie na prawicy.
Ninie, dzień Tobie uświęcamy wierni,*

*Śród Twego błysnij kościoła!
Oto na ziemię złożone czoła,
Oto śród niemej bojaźnią czerni
Powstaje prorok i woła:
Uderzam organ Twej chwały,
Lecz z bóstwa idzie godne bóstwa pienie,
Śród Twego błysnij kościoła!
I spuść anielskie wejrzenie!
Duchy me bóstwem zapalę,
Głosu mi otwórz strumienie!*

*A zagrzmie piersią, jak cheruby
Zagrzmia światu na skonanie,
Gdy proch zapadły w wieków otchłanie
Ze snu nicości wybiją:*

*Takim grzmotem Twoje chluby,
Gdzie piekło, gdzie gwiazdy świecą,
Nieskończoność niech oblecą,
Wieczność przeżyją!*

— A któż to wschodzi? — Wschodzi na Syjon dziewica.
Jak ranek z morskiej kąpeli
I jutrznia — Maryi lica;
Śnieży się oblok, słońce z ukosa
Smugiem złota po nim strzeli;
Taka na śniegu, co szaty białe,
Powiewnego jasność wlosa.

*Pójrzał Jehowa i w Niej upodobał sobie;
Pękły niebios zwierciadła,
Biała gołąbka spadła
I nad Syjonem w równi trzyma skrzydła obie,
I srberzystej pierzem tęczy
Niebianki skronie uwieńczy.*

*Grom, błyskawica!
Stań się, stało:
Matką dziewica,
Bóg ciało!*

(ADAM MICKIEWICZ: Hymn na Dzień Zwiastowania N. M. Panny)

* * *

*Zdrowaś Maryjo! W blasków powodzi
Goniec niebieski w Twe wrota wchodzi
I Oblubieniec płaszczem purpury
Okrywa białość syjońskiej Córy.*

*Zdrowaś Maryjo!... O, lutnio w śnieniu!
Rozgraj swą duszę na łask promieniu,
Bij wonościami jak cedr w świątyni,
Bo Pan w Twej duszy złoty siew czyni!..*

*Zdrowaś Maryjo! W blasków powodzi
Moc Najwyższego w Twe łono wchodzi
I pierś dziewicza pod lilią białą
Kwiat duszy swojej przemiana w ciało.*

*Zdrowaś Maryjo! Owoc Żywota
Ty, jako arka poniesiesz złota,
I z dziewiczego wykwitnie łona
Ożywcza słodycz winnego grona.*

*Zdrowaś Maryjo! W blasków powodzi
Goniec niebieski w Twe wrota wchodzi
I na Twe skronie, owite złotem,
Mży rozpylonym słońca nalotem...*

(KAZIMIERA ZAWISTOWSKA: Zwiastowanie)

Tekst i wybór wierszy: EIdo

Oto informacje, które w ostatnich miesiącach obiegły prasę włoską.

Grupa fryzjerów męskich z kilku miast na północy Włoch podjęła decyzję o zaprzestaniu golenia klientów. Występująca podczas golenia możliwość skaleczenia, a więc kontaktu z krwią klienta, grozi bowiem — ich zdaniem — zarażeniem chorobą AIDS.

Włoska Federacja Piłki Nożnej postanowiła, że wszyscy piłkarze grający w tułtejszych drużynach zawodowych, od pierwszej ligi po kluby lokalne, podobnie jak sędziowie piłkarscy, poddani zostaną obowiązkowym badaniom mającym ustalić, czy nie są nosicielami tej choroby. Decyzja zapadła z uwagi na częste kontuzje zawodników, połączone z krwawieniami, a przy uderzeniach i „grze ciałem” mogące wywołać kontakt z raną drugiego zawodnika i tą drogą zakażenie.

Jeden z wielkich dzienników włoskich opublikował listę osób, które w obawie przed skutkami AIDS popełniły samobójstwo. Wśród 40 nazwisk figurujących na tej liście znajduje się m.in. ojciec dwojga małych dzieci, który sądząc, że jest chory na AIDS, przed strzeleniem sobie w usta zastrzelił żonę, synka i córeczkę.

Włoskie środki masowego przekazu publikują bardzo liczne informacje na temat rozszerzania się AIDS w tym kraju. Wynika z nich, że chorych na tę straszną zarazę wirusową jest obecnie we Włoszech około 800, czyli — jak na 58-milionowy kraj — niewiele. Natomiast około 30 proc. ogółu homoseksualistów i heteroseksualistów, podobnie jak narkomanów, to potencjalni nosiciele AIDS. A więc, jeżeli nawet sami nie są jeszcze chorzy, przenoszą śmiertelny wirus na osoby, z którymi mają najbliższy kontakt.

Podobna sytuacja panuje również w innych krajach zachodniej Europy, zaś w USA chorych jest znacznie więcej.

Pełne zabezpieczenie się przed zarażeniem AIDS jest — zdaniem specjalistów — w gruncie rzeczy niemożliwe. Jedynym ratunkiem może być szczepionka czy nawet surowica przeciw tej chorobie. Intensywne prace nad jej uzyskaniem trwają w Japonii, gdzie — jak się wydaje — uzyskano najbardziej obiecujące rezultaty, w USA, we Francji, RFN i kilku innych krajach. Wielkie firmy farmaceutyczne nie skąpią na te prace pieniędzy, zdając sobie sprawę, że szczepionka będzie nie tylko wyzwoleniem od strasznego zagrożenia, ale i znakomitą pomocą. Jak dotychczas, nikt jednak nie obiecuje szczepionki wcześniej niż za kilka lat. Wirus AIDS przechodzi bowiem rozmaite mutacje, odmieniające się nieomal z tygodnia na tydzień. Trzeba więc znaleźć jakiś element niezmienny w tej zmienności i na nim oprzeć szczepionkę.

Sprawa, która wybitnie wiąże się z AIDS, to tzw. moralność publiczna. Jednym z środowisk narażonych na zakażenie jest środowisko uprawiające najstarszy zawód świata, a więc córy Koryntu, a także ich koledzy po fachu płci męskiej. Wbrew powszechnemu przekonaniu, że na AIDS zachorować mogą przede wszystkim homoseksualiści oraz ludzie, którym przetacza się krew, w Afryce choroba ta szerzy się głównie za pośrednictwem stosunków heteroseksualnych, a więc ma charakter weneryczny. Obecnie już ponad 20 krajów afrykańskich jest dotkniętych epidemią AIDS.

W niektórych miastach Afryki — „The Times” podaje przykłady Kinszasy w Zairze i Kigali w Rwandzie — współczynnikiem występowania tej choroby jest najwyższy na świecie: 550 do 1000 przypadków na milion dorosłych. Na oddziale położniczym jednego ze szpitali zairskich stwierdzono, że 8 proc. kobiet w ciąży zarażonych było AIDS, a u 12 proc. dzieci w wieku 1—2 lat wykryto ślady wirusa tej choroby we krwi. Również banki krwi zarażone są wirusem AIDS, ponieważ z braku środków i specjalistów nie kontroluje się dawców. Jest to bardzo niepokojąca sytuacja w skali światowej.

Zanim wystartował samolot...

Legendarni Dedal i Ikar przez długie tysiąclecia nie dawali spokoju marzycielom. Możliwość oderwania się od ziemi wyzwalała w człowieku poczucie wolności, a także coraz większą chęć poznania tego, co bliższe gwiazdom. Ale na to trzeba było czekać bardzo długo...

Tymczasem już II połowa wieku XVII przynosi nowe odkrycia w zakresie badań nad gazami, które formułują w postaci praw dwaj uczeni: R. Boyle (1662) i E. Mariotte (1676). W dziesięć lat później badania nad ciałami lotnymi kontynuuje J. Charles, a w wieku XIX Gay-Lussac i A. Avogadro. Pod koniec wiku XVIII studiujący traktat J. Priestleya o powietrzu bracia J. E. Mongolfier zaczęli robić eksperymenty z papierowymi torebkami, które napełnione gorącym powietrzem nad piecem kuchennym, unosiły się na dość znaczną wysokość. Ten prozaiczny na pozór fakt zrodził w ich umysłach pomysł skonstruowania balonu. Wykonali go z płótna i papieru. Balon o średnicy ponad 10 m. nazwany przez nich „Ad Astra” wzbił się po raz pierwszy w powietrze w dniu 5 czerwca 1783 roku na rynku w Annonay.

Tu warto zaznaczyć, że bracia Mongolfier byli pierwszymi, którzy potwierdzili możliwość lotu aerostatów przewidzianą w roku 1658 przez niemieckiego uczonego C. Schotta. Natomiast projekt aerostatu opublikował w roku 1670 włoski uczyony, F. Lana. Jego „statek powietrzny” składał się z gondoli utrzymywanej w powietrzu przez 4 miedziane kule próżniowe o średnicy ok. 6,5 m. Projekt balonu załogowego pozostawił także niejaki B. L. de Gusmao, który na zamku w Lizbonie przeprowadzał doświadczenia z niewielkim balonem napełnionym gorącym powietrzem.

Kontynuatorami badań braci Mongolfier był także — na gruncie francuskim — J. A. C. Charles, który wypuścił w Paryżu balon napełniony wodorem, stając się w ten sposób zupełnie bezwiednie twórcą nowego typu balonu.

Od tego czasu zaczęła się rywalizacja obu typów balonów, które od nazwiska ich twórców nazywano mongolfierami i szarlierami. Tak było praktycznie do końca XVIII wieku, tj. do czasu, kiedy balony napełniane ogrzanym powietrzem wyszły z użycia. Zanim jednak do tego doszło, pierwszym „pasażerami” balonu braci Mongolfier, który wzniósł się nad Wersalem w dniu 19 października 1783 roku byli: kaczką, kogut i baran. Pierwszym „ludzkim” pasażerem był natomiast J. F. Pilâtre de Rozier. Wzniósł się on balonem „na uwięzi” na wysokość około 20 m. drugi lot, jaki wykonał w towarzystwie markiza F. d'Arlandes odbył się już w balonie wolnym i miał miejsce 21 listopada 1783 roku.

Tymczasem w dniu 1 listopada tegoż samego roku J. A. C. Charles odbył pierwszą podróż balonem swego systemu. Balon Charlesa miał wówczas niemal wszystkie cechy balonu nowoczesnego. Powłoka balonu wykonanego z gumowej tkaniny opleciona była siatką, na której zawieszony był kosz. Balon był także wyposażony w kłapę, która umożliwiała wypuszczenie gazu z powłoki podczas lotu. Prócz tego do wyposażenia balonu należały: barometr oraz balast.

Przykład Francji okazał się zaraźliwy także dla innych krajów. Eksperymenty aerostatami zaczęto przeprowadzać w Londynie, Windsorze, Rotterdamie, Hadze i Mediolanie. 12 lutego 1784 roku polski konstruktor S. Okraszewski wypuścił pierwszy balon w Warszawie. Ten warszawski „debiut” spowodował dalsze w Krakowie, Lwowie, Kamieńcu Podolskim, Puławach i Pińczowie. W próbie krakowskiej uczestniczyli między innymi słynni profesorowie miejscowej Szkoły Głównej — J. Jaśkiewicz i J. Śniadecki.

Do prawdziwych sensacji należała natomiast podróż balonem, której załogę stanowiła kobieta E. Thible. A taka właśnie sensacja mogli obserwować mieszkańcy Lyonu 3 czerwca 1784 roku. W rok potem — 7 stycznia — Francuz J. B. Blanchard i Amerykanin J. Jeffries przelecieli nad kanałem La Manche z Dover do okolic Calais. Ale też w rok później, 15 czerwca miała miejsce pierwsza tragiczna katastrofa, w której zginęli Pilâtre de Rozier i P. A. Romain.

Śród wymienionych pionierów opisanych tu powietrznych szlaków najsłynniejszym był Francuz J. B. Blanchard, który na swym koncie zapisał aż 66 lotów. Podziwiali go mieszkańcy Francji, Anglii, Holandii, Niemiec, Austrii, Polski, Czech i Stanów Zjednoczonych. Ten słynny aeronauta w jednej ze swych podróży towarzyszył też pierwszemu polskiemu aeronaucie, J. Potockiemu, kiedy to w Warszawie, 14 maja 1790 roku odbywali wspólny lot.

To poważne osiągnięcie z czasem znalazło także zastosowanie do celów wojskowych. Pierwszy balon obserwacyjny „Entrepreneur” wzniósł się już w roku 1794. Użył go wojska francuskie, sam balon zaś miał „nieocenione zasługi w zwycięstwie pod Fleurus a także w roku 1795 podczas oblężenia Moguncji”. W czasie oblężenia Wenecji, które miało miejsce w roku 1849 balony spełniały rolę środków powietrznego rażenia — dźwigały na swych pokładach bomby z obciążonym zapłonem.

Wykorzystywano je także do celów komunikacji, np. podczas oblężenia Paryża przez wojska pruskie wywoziły z tego miasta ponad 3 mln listów, 168 osób oraz 400 gołębi pocztowych.

Nieocenione zasługi oddały balony w zakresie badań meteorologicznych. 5 września 1862 roku badania takie przeprowadził J. Glaisher i H. Coxwell, natomiast od roku 1892 datuje się regularne wykorzystanie balonów do tych właśnie celów.

Oprac. EIDo

EPIDEMIA, KTÓRA PRZYBRAŁA WYMIARY PLAGI ŚWIATOWEJ





WIOSNA

Wiosna, ach wiosna! Wszystko w szczęściu taje,
 Drzewa drżą liśćmi, a drzewami gaje.
 Światło i ciepło tchnienie ziemi wraca,
 Budzi się radość, nadzieja i praca.

(St. E. Koźmian, 1811-1885)

Opowiemy Wam dzisiaj jedną z baśni braci Grimm, o tym, jak to pewien krawiec dostał się do Nieba, i jak się to wszystko skończyło.

W niebie

Pewnego pięknego dnia Pan Bóg chciał się spacerować po ogrodzie niebieskim i zabrał ze sobą wszystkich apostołów i świętych, tak że w Niebie pozostał tylko święty Piotr. Pan Bóg rozkazał mu nie wpuszczać nikogo podczas swojej nieobecności. Stał więc święty Piotr u wrót i pilnował wejścia.

Po pewnym czasie ktoś zapukał. Święty Piotr zapytał, kto to i czego chce.

— Jestem biednym, ale uczciwym krawcem — odparł cienki głosik — proszę mnie wpuścić.

— Tak, uczciwy — rzekł święty Piotr — jak złodziej na szubienicy. Miałeś pewnie długie palce i sporo towaru nakradłeś. Nie wejdiesz do Nieba. Pan Bóg zabronił mi wpuszczać kogokolwiek podczas swojej nieobecności.

— Bądźcie litościwi, panie — rzekł krawiec — małe skrawki, które same ze stołu spadają, to przecież nie kradzież. Nie warto mówić o nich. Widzicie, kuleję, bąble mam na nogach, nie mogę wracać na ziemię. Wpuśćcie mnie tylko, będę spełniał



najgorszą robotę, niańczył dzieci, prał pieluszki, czyścił ławy, naprawiał stare ubrania.

Zal się zrobiło świętemu Piotrowi biednego krawca i otworzył mu furtę niebieską o tyle, że mógł się przez nią wśliznąć. Kazał mu usiąść w kąciku za drzwiami i zachowywać się cicho, aby Pan Bóg nie spostrzegł go, gdy wróci, i nie rozgniewał się.

Krawiec usłuchał się, ale gdy święty Piotr znów po coś poszedł do drzwi, wstał i z ciekawością począł rozglądać się

po wszystkich zakątkach Nieba. Wreszcie przybył do pewnego miejsca, gdzie stało wiele pięknych krzeseł, a pośrodku złoty tron, wysadzany klejnotami; był on znacznie wyższy od innych krzeseł, a przed nim stał złoty podnózek. Był to tron Boga, z którego widać było wszystko, co się działo na ziemi. Krawiec oglądał tron przez chwilę, aż wreszcie nie mógł się już powstrzymać i siadł na nim. Wówczas ujrzął wszystko, co się dzieje na ziemi, i spostrzegł starą, brzydką kobietę, która pra-

ła w rzece i skradła dwa prześcieradła. Na ten widok rozgniewał się krawiec tak bardzo, że chwycił złoty podnózek i rzucił go prosto w kobietę. Ale że nie mógł sięgnąć po niego znowu, zszedł cichutko z tronu i siadł w kąciku za drzwiami, jakby nigdy nic.

Kiedy Pan Bóg wrócił ze swiata niebieską, nie spostrzegł wprawdzie krawca za drzwiami, ale gdy zbliżył się do swego tronu, nie było tam złotego podnóżka. Zapytał więc świętego Piotra, kto zabrał podnózek, ale ten nic nie wiedział. Spytał go zatem Pan Bóg, czy nie wpuszczał kogo do Nieba.

— Nie było tu nikogo — odparł święty Piotr — prócz kulawego krawca, który siedzi jeszcze za drzwiami.

Pan Bóg zawołał krawca i zapytał, czy to on wziął podnózek.

— O panie — odparł krawiec — rzuciłem go w gniewie na ziemię, na pewną starą kobietę, która skradła dwa prześcieradła.

— O głupcze — rzekł Pan Bóg — gdybym ja tak sądził jak ty, co by już z tobą dawno było? A ja nie miałbym już krzeseł ani ławek, ani stołków, nawet klamek, gdyż wszystko rzuciłbym w grzeszników. Nie możesz pozostać dłużej w Niebie. Tutaj nie wolno nikomu karać, tylko mnie.

Święty Piotr musiał krawca wyprowadzić z Nieba, a że biedak miał podarte buty i bąble na nogach, wziął w rękę kij i poszedł do Poczekajchwilke, gdzie mieszkają pobożni żołnierze i bawią się wesoło.

A Wy zastanówcie się nad tym, że znacznie łatwiej jest ocenić czyjeś uczynki, niż swoje własne — w myśl starego porzekadła: Łatwiej dostrzec źdźbło w cudzym oku, niż belkę we własnym.

— Prawda, jakie dzisiaj rzeźwe powietrze? — odezwał się Kiwaj.

— Rzeźwe? — zdziwił się chłopiec. — Przecież nie ma czym oddychać.

Tymczasem ścieżka rozwidliła się i pies bez namysłu wybrał szerszą. Jeden z jastrzębi opuścił się w dół i zawołał:

— Nie tędy! Idźcie drogą, która jest węższa!

Pies obejrzał się na Piotrusia, czekając potwierdzenia wskazówki i natychmiast stanął. Chłopiec miał oczy przymknięte i wyglądał tak, jakby wcale nie rozumiał, co się koło niego dzieje.

— Piotrusiu! — zawołał Kiwaj z niepokojem.

— Dlaczego... dlaczego on tak krzyczy?...

— Mówił, że trzeba iść drogą, która jest węższa.

— Trzeba iść... trzeba iść drogą, która jest węższa — powtórzył Piotruś bezmyślnie.

Kiwaj skierował się na ścieżkę właściwą, ale co chwila oglądał się na chłopca. Ten zaś nie bardzo już wiedział, gdzie się znajduje. Pamiętał, że powinien się śpieszyć, bo ktoś na niego czeka, ktoś komu jest źle... a równocześnie ze wszystkich sił pragnął zatrzymać się, położyć, prosić o opiekę.

I. JURGIELEWICZOWA



„Nigdy już nie trafię do prawdziwego domu — myśli Piotruś — szukam, i szukam, a wszystko na próżno... Ach, jakie męczące jest wędrowanie, głowa ciężka jak kamień...”

— A więc — mówi nagle głos Kiwaja — jesteśmy już w Szarym Kraju.

Piotruś przytomnieje na chwilę i rozgląda się wokół.

— Skąd wiesz, że to Szary Kraj?

— Pytałem tego jeża, którego spotkaliśmy niedawno.

— Spotkaliśmy jeża?

Kiwaj patrzy na chłopca z przestachem; ten zbiera myśli i mówi z wysiłkiem:

— Teraz trzeba szukać wsi Kamiennej. Tam jest Kasia i Trusia.

Ach, jak trudno jest wdrapać się na grzbiet Kiwaja. Czyż mo-

żliwe, że przedtem przychodziło to tak łatwo? Nogi i ręce są jak z drewna, w głowie huczy tak strasznie, że płaczą się wszystkie myśli. Gdzieś wysoko krążą jastrzębie i nie wiadomo po co krzyczą. Oczy Piotrusia zamykają się...

Kiedy chłopiec otwiera je znowu, widzi nad sobą niebo. Na tle nieba rysują się gałęzie głogu. Usiane różowymi kwiatami. Jest cicho i spokojnie.

— Kiwaju...

Odpowiedzi nie ma.

— Kiwaju!

Chłopiec z trudem unosi głowę: jest sam!

— Kiwaju!

Głowa chłopca opada na trawę. Tymczasem na wieczornym niebie ukazują się stado wron i lecą nad Piotrusiem kracząc. Co raz ich więcej i więcej... Zasia-

nają już niebo, a teraz — a teraz spadną na ziemię!

— Ratusz mnie! — krzyczy Piotruś. — Ratusz mnie!

Cichy, łagodny głos odpowiada spokojnie:

— Daj rękę.

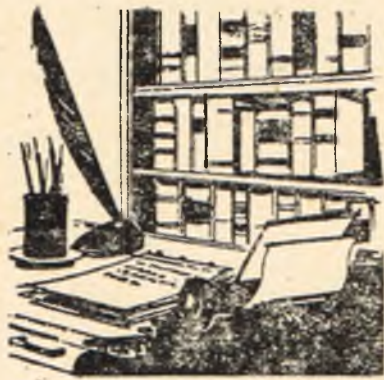
Teraz usta Piotrusia uśmiechają się. Jest bezpieczny. Podnosi rękę, żeby poczuć dotknięcie mocnej, ciepłej dłoni, która kiedyś prowadziła go przez las. Jednakże wyciągniętej ręki chłopca nie ujmują teraz nikt. Ciałem wstrząsają dreszcze.

— Ogrzejcie mnie, Pakiwaj... Pamelu! Masz takie miękkie futro... przysuń się... ogrzej mnie... Ale Pamelu nie ma, za to nad Piotrusiem nachyla się kobieta twarz. Jest zatroskana.

...To ciotka Marto... Dlaczego uśmiecha się uśmiechem mamy? Może to mama?

— Czy wiesz, ciotko Marto, że szukam twoich dziewczynek? Nie, nie odchodź, proszę cię, nie odchodź! Ciotko Marto, ciotko Marto... mamu!

Znowu nie ma nikogo. Niebo ciemnieje... i wreszcie ukazują się na nim gwiazdy. Piotruś nie widzi ich, śpi gorączkowo, szepcząc i jęcząc. Budzi go i zmusza do otwarcia oczu lekkie uderzenie: na tle gwiazd rysuje się tuż nad chłopcem kudłaty łeb Kiwaja.



Rozmowy z Czytelnikami

Swoimi trudnościami i problemami życiowymi dzieli się z nami p. Anna W. ze Stalowej Woli, która w przesłanym do Redakcji liście pisze między innymi:

„Od wielu już lat jestem stałą czytelniczką Waszego czasopisma. Lektura tego tygodnika nie tylko podnosi mnie na duchu, ale często dodaje mi ochoty do życia oraz wlewa w serce nadzieję, że wreszcie i w moim życiu coś zmieni się na lepsze. Nie będę opisywać mojego ciężkiego losu, gdyż byłaby to zbyt długa historia”.

Następnie stawia kilka pytań, prosząc o odpowiedź na nurtujące ją problemy. Oto niektóre z nich... „Dlaczego spowiednik nie może udzielić rozgrzeszenia, gdy mu się przy konfesjonale wyzna, iż się żyje po ślubie cywilnym? A przecież żyć z dala od Boga to chy-

ba największe cierpienie... Dlaczego rzymskokatolicki Sąd Kościelny inaczej patrzy na te sprawy, chociaż sam Zbawiciel tak potępiał nierząd i dawał możliwość rozwodu? W związku z tym proszę o informację, czy istnieje jakaś możliwość uzyskania rozwiązania poprzedniego małżeństwa kościelnego?”

Szanowna Pani Anno! Jak to wynika z treści przesłanego nam listu, dotychczasowe Pani życie nie było bynajmniej usłane różami. Zresztą tyle się wszędzie widzi cierpienia. Oczywiście, najczęściej — co chyba jest najbardziej niezrozumiałe — sprawiają go swym bliźnim inni ludzie. Dlatego Redakcję ogromnie cieszy fakt, że lektura naszego tygodnika pozwala Pani otrząsnąć się z przygnębienia, odzyskać pogodę ducha i ochotę do dalszego życia oraz mieć nadzieję na lepsze jutro.

Przejdźmy jednak do rzeczy istotnej. Uważam za obowiązek przypomnieć tutaj, że problem, jak pogodzić nierozzerwalność sakramentu małżeństwa z jego rozwiązaniem wobec Boga i Kościoła, przedstawiony jest na kartach Pisma Św. na tyle jasno, iż nikt (a już na pewno żaden teolog) nie powinien mieć w tym względzie wątpliwości. Czytamy tam bowiem: „Ktokolwiek by odprawił żonę swoją — z wyjątkiem przyczyny nierządu — i poślubił inną, cudzołożę, a kto by odprawioną poślubił cudzołożę” (Mt 19,9). Podobnie rzecz się ma w odwrotnym przypadku. „Zatem, jeżeli ktoś rozwodzi się z powodu nierządu i potem zawiera z inną wolną osobą związek małżeński nie cudzołożę, a więc zawiera legalny i moralny związek

małżeński (M. Rode: Ideologia społeczna Nowego Testamentu, Warszawa 1975., tom II, str. 208).

Pamiętać również należy, że obowiązkiem spowiednika jest poznać przyczyny, które w konsekwencji doprowadziły do rozwodu oraz warunki nowego związku cywilnego. A jeżeli stwierdził obiektywne powody rozwodu, zaś zaślubiona osoba jest stanu wolnego, winien sprawę pozostawić sumieniu penitenta i rozgrzeszenia udzielić. Zdarzają się jednak niekiedy spowiednicy bezdušní, idący po linii najmniejszego oporu. Tacy nie pomagają — niestety — zbliżyć się ludziom do Boga, chociaż (jak to Pani trafnie zauważa) „żyć z dala od Boga to największe cierpienie”.

Rzymskokatolickie sądy kościelne zazwyczaj traktują te sprawy rygorystycznie.

W tym miejscu czuję się zobowiązany przypomnieć, że Kościół polskokatolicki nigdy nie podtrzymywał fikcji. Jeżeli zatem sąd cywilny — po dokładnym zbadaniu przyczyn — stwierdził, że związek dotychczasowy przestał istnieć i orzekł rozwód, również sąd kościelny (na wniosek osoby zainteresowanej) ma pełne prawo orzec rozwiązanie dotychczasowego małżeństwa wobec Boga i Kościoła. Chodzi bowiem o to, by strona niewinna nie ponosiła konsekwencji życiowych oraz miała zapewniony spokój sumienia. Jednak ze względu na szczupłość naszych lamów, nie jestem w stanie udzielić Pani bardziej wyczerpujących informacji. Proszę zatem skontaktować się z proboszczem naszej parafii w Jastkowicach nad Sanem. On zaś nie tylko wyjaśni Pani pozostałe wąt-

pliwości, ale — w miarę możliwości — pomoże rozwiązać istniejące problemy życiowe.

Natomiast p. Daria A. z Kądomia pisze między innymi:

„...Uroczystość mojej Patronki (wspólnie ze św. Chryzantem) przypada w dniu 25 października. Proszę Duszpasterza o krótką chociażby informację odnośnie tych męczenników. Do tej pory nigdzie nie natknęłam się na nią.”

Szanowna Pani Dario! O śmierci tych dwojga męczenników wspomina legendarne „Męczeństwo”, pochodzące z VII wieku. Prawdopodobnie wcześniej istniał inny opis ich męczeństwa, bliższy samym wydarzeniom i historycznej prawdzie.

Według informacji zaczerpniętych z „Męczeństwa”, Chryzant przybył do Rzymu z Aleksandrii, by podjąć studia filozoficzne. Tutaj poznał chrześcijaństwo i przychylił się do przyjęcia chrztu przez westalkę (kapłankę bogini Westy) Darię, która (pod wpływem ojca) starała się go nakłonić do składania ofiar pogańskim bożkom. Dla większych możliwości głoszenia Ewangelii, Chryzant i Daria upozorowali zawarcie małżeństwa. Skazani na śmierć za czasów cesarza Numeriana, wrzuceni zostali do dołu i zakopani żywcem. Pochowano ich w katakumbach przy via Salaria w Rzymie.

Przy sposobności łączę dla Pań oraz wszystkich pozostałych Czytelników pozdrowienia w Panu naszym, Jezusie Chrystusie.

DUSZPASTERZ

PORADY

Gruźlica — czyli suchoty naszych babek — wcale nie jest dziś chorobą zapomnianą i mniej niebezpieczną niż kiedyś. Przeciwnie — jest ona wciąż bardzo groźna, zbierająca i dziś żniwo śmierci. Tym bardziej, że od lat kilku w społeczeństwie naszym nastąpiło pewne samospokojenie, oddaliliśmy od siebie myśl o tej chorobie, tak jakby była ona niejako przypisana właśnie czasom bledziutkich pańienek z talią jak osa i mieszkających na facjatkach studentów, z czasów opisywanych przez Prusa w „Lalce”.

Mniemanie takie jest absolutnie błędne. W naszym społeczeństwie zakażenie gruźlicze, które może być wstępem do choroby, obejmuje 1/3 ogółu, a z tego aż 10% zachoruje w ciągu życia na czynną gruźlicę.

Jest to wciąż wynikiem biologicznego wyniszczenia społeczeństwa po II wojnie świato-

wej. Co prawda program zwalczania gruźlicy i Ustawa Przeciwigruźlica z 1959 roku doprowadziły do stopniowego opanowania tej plagi społecznej, ale przecież nie do jej likwidacji.

Na program zwalczania gruźlicy składają się trzy podstawowe elementy:

- profilaktyka,
- wykrywanie chorych na gruźlicę,
- leczenie wraz z rehabilitacją.

Do profilaktyki zaliczamy takie czynności, jak szczepienia BCG, oświatę zdrowotną oraz chemioprophylaktykę (profilaktyczne leczenie osób podejrzanych o świeże zakażenie gruźlicą).

Przy wykrywaniu chorych mamy do czynienia z tzw. wykrywaniem objawowym, czyli dość późnym, i wykrywaniem za pomocą radiografii — czyli wczesnym.

Jeśli chodzi o leczenie z rehabilitacją, to polega ono na odpowiednio długim podawaniu chorym kombinacji leków prze-

ciwprątkowych (nie można bowiem gruźlicę leczyć tylko jednym lekiem przeciwprątkowym). Rehabilitacja ma tu natomiast różne aspekty: przede wszystkim w grę wchodzi rehabilitacja medyczna, mająca zapobiegać powstawaniu nieodwracalnych zmian w płucach, rehabilitacja psychospołeczna, a także w niektórych wypadkach rehabilitacja zawodowa.

W Polsce szczepienia BCG wykonywane są według określonego kalendarza szczepień, przewidującego zaszczepienie wszystkich noworodków między 4 a 11 dniem życia i do szczepienia tuberkulinoujemnym dzieci w wieku 7, 14 i 18 lat — a to dlatego, że odporność po zastosowaniu polskiej szczepionki trwa ok. 6 lat. Po zaszczepieniu dziecka trzeba przede wszystkim zwracać uwagę, aby miało ono rozwijającą się przez trzy miesiące po szczepieniu bliźnię poszczepienną, co jest jedynym biologicznym dowodem prawidłowego zaszczepienia dziecka.

Wczesne wykrywanie gruźlicy jest w zasadzie możliwe tylko przy regularnym badaniu radiograficznym. Po ukończeniu 14 roku życia wszyscy powinni co dwa lata poddawać się badaniom radiograficznym — co jednocześnie gwarantowałoby wykrycie nowotworów płuc we wczesnym stadium, rękującym możliwości pomyślnego wyleczenia. Obserwacja chorych z gruźlicą wykryta za pomocą radiografii wykazuje, że lepiej poddają się leczeniu i że mają mniej zaawansowane zmiany. Ci, u których gruźlica została wykryta z powodu objawów chorobowych, mają zmiany posunięte o wiele dalej i trudniej się leczą. Inny aspekt późnego wykrywania gruźlicy to fakt, że chorzy, zanim zostaną wykryci, mogą zakażać wielu ludzi w swym otoczeniu. W Polsce, niestety, wykrywanie gruźlicy z powodu objawów chorobowych stanowi większość, bowiem aż w 60% przypadków podstawą do wykrycia choroby są jej symptomy.

O tym, jakie są to objawy — następnym razem. (oprac. na podst. książki „Lekarze radzą” — ed)

Miała parę tysięcy rubli po matce i ojciec wręcz jej oświadczył, że procent od tej sumy musi wystarczyć dla niej, bo on nie myśli dać ani grosza.

Stała na pierwszorzędnej pensji, ale po opłaceniu jej i później-szej nauki w gimnazjum, pozostawało jej tak mało na różne naj-niezbędniejsze rzeczy, że ciągle musiała myśleć o tym, jak związać koniec z końcem, i wstydzić się to za buciki podarte, to za sukienkę, to za brak jakiejś drobnostki. Wyśmiewano się z niej na stacji i to ją najsrożej upokarzało.

Po paru latach zaczęto się jej obawiać; nawet damy klasowe często jej ustępowały, bo miała porywczy charakter ojca, nie znoszący żadnych wędzideł. Nie płakała nigdy i nigdy się nie skarżyła, ale krzywdy gotowa była odbijać pięścią bez względu, co by ją było spoikało; przy tym była najzdolniejszą uczennicą.

Nie lubiano jej szczerze, ale musiano oddawać pierwszeństwo, bo je sobie sama wydzierała, gdy poczuła swoją wyższość nad tłumem koleżanek, które ją, córkę urzędnika, traktowały wyniośle, śmiały się z jej podartych bucików i sukienek i nie dopuszczali do poufałości z sobą. Prześladowała potem córki obywatelskie z zaciekością.

Była to dzika natura. rozwijająca się samotnie. Miała tylko jedną przyjaciółkę, z której zrobiła sobie pieska, służącego na łapkach na każde zawołanie.

Nie kochała nikogo, nawet matka zajmowała w jej dzikim sercu bardzo mało miejsca.

— Twój ojciec taki!... twój ojciec to zrobił!... Twój ojciec taki podły!... Twój ojciec... — nieustannie jęczała matka wśród potoków łez i histerycznych paroksyzmów.

Obrzydły jej te spazmy, zniechęciła wszelką słabość, a postać ojca urosła w jej umyśle do rozmiarów olbrzymich. Wyobrażała go sobie złym, niegodziwym, ale wielkim jakimś i mocnym.

Poznała go bliżej po śmierci matki i nienawidziła z bojaźni, jaką czuła wobec niego. Przyjeżdżała na wakacje, do Bukowca, bo były tutaj lasy ogromne, góry skaliste, potoki rwące, dzikość, która hipnotyzowała ją czarem swoim i przyciszała jej temperament. Nie lubiła miasta, bo jej przypominało zaraz szkołę, koleżanki i doznane upokorzenia. Tutaj czuła się swobodną i wolną. Klóciła się z ojcem codziennie, nie ustępując mu w niczym; a Orłowski robił się podczas tych miesięcy jej odpoczynku wprost niemożliwym; umyślnie ją drażnił i pobudzał do wybuchów i gniewu, i rad był niezmiernie, kiedy w paroksyzmie złości robiła się podobną do młodej pantery, gotowej rzucić się na niego i kąsać.

Przepadał za siłą i z gorzką rozkoszą widział, że Janka ma tę siłę w temperamencie, wtedy jeszcze ciężiej żałował, że była dziewczyna.

Mówił jej otwarcie o tym, że się nią brzydzi, ponieważ jest kobietą; drwił z niej, że prócz szydełka i książki nie potrafiłaby nic w rękę utrzymać, pokazywał jej swoją strzelbę i odkładał ze smutkiem, narzekając, iż tylko chłopak umiałby ocenić należycie takie rzeczy.

Były to smagania, które na jej duszy zostawiły piekące pręgi.

Zrywała się wtedy jak młody żrebiec uderzony batem, chwytając strzelbę i po całych dniach brodziła po moczarach i głuszach leśnych za ptakami; nauczyła się tak dobrze strzelać, że przynosiła całe pęki kaczek dzikich i bekasów i rzucała je ojcu pod nogi z triumfem.

Orłowski wtedy dostawał wprost obłędu z wściekłości; upokarzało go, że wobec jej siły sam był bezsilnym, że nie mógł jej zgnać i zmiążyć — i potem jeszcze więcej żałował, że tyle dzikiej wytrwałości jest w niej — w dziewczynie!

Bywał chwilami dumny z niej i bronił z zapalem przed znajomymi, bo cała okolica gorszyła się jej awanturczością. Spotykano ją po lasach, w nocy, w deszcz, w niepogody, zawsze samą niby młody warchlak odbity od stada. Nie żenowało ją wcale łażenie po drzewach za gniazdami albo wyścigi na oklep z wiejskimi chłopakami po pastwiskach.

Uciekała z domu od ojca na dni całe, marząc o powrocie na pensję, a na pensji marzyła znowu o domu i samotności.

Taką była prawie do osiemnastego roku życia. Skończyła gimnazjum i przyjechała na stałe do ojca.

Uspokoiła się zewnętrznie, ale głowa jej zaczęła się rozplomieniać coraz bardziej. Zaczęła marzyć i szukać czegoś, jakiegoś celu, jakiegoś idei życia swojego.

Z tą swoją przyjaciółką, Helą Walder, idealnie piękną i idealnie rozmarzoną na punkcie samodzielnosci kobiet, rozstała się. Hela wyjechała do Paryża — na przyrodę; ona nie chciała — bo nie czuła po prostu potrzeby żadnej wiedzy. Pragnęła czegoś potężniej działającego na jej temperament... czegoś, co by porwało ją całą i na zawsze.

Pozostała zupełnie samą i zaczęła się przypatrywać ludziom. Szukała tej idei, ale towarzystwo okoliczne nudziło ją śmiertelnie. Dla niej za mało było tej okolicy, tych zabaw skromnych i sennych, tych ludzi, którzy ją otaczali.

6

cdn

POZIOMO: A-1) wyznawca religii innej niż panująca, B-8) wśród górników, C-1) stopniowanie, D-8) jeden z ewangelistów, E-1) gbur, impertynent, F-7) belka wiązania dachowego, H-1) dawne umocnienie polowe, I-7) wynik działania godny uznania, K-1) kazałnica, L-6) wyrób włókienniczy, M-1) kuzynka śliwy domowej, N-6) słynny stadion piłkarski.

PIONOWO: 1-A) niepodważalna zasada wiary, 1-H) lokum juhasów, 3-A) chroniony kwiat górski, 4-K) uczestniczka redyku, 5-A) rzymska Artemida, 5-G) prostopadły do poziomu, 6-K) imię biskupa poety polskiego (1733—96), 7-E) wśród włóknarzy, 8-A) do wylawiania min morskich, 9-D) czar, powab, 9-I) rozgłos, 10-A) nadzwyczajny drapieżnik, 11-F) lek przeciwkurczycowy, 13-A) roślina na zupełną rewia, uroczysty przegląd wojsk.

Po rozwiązaniu należy odczytać szyfr (przysłowie baszkirskie): (K-3, A-4, K-11, H-6) (E-4, K-9, I-5, M-9, N-4) (B-10, M-3, D-8, E-13) (C-6, D-11, I-10, G-7) (F-1, B-1) (C-13, L-7, B-11, G-5, G-3, I-8) (D-12, B-5, B-9) (H-2, L-12, N-7, C-7, C-4, B-3, C-10, F-12)

Rozwiązanie samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji, z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 12”. Do rozlosowania nagrody książkowej.

Rozwiązanie krzyżówki nr 4

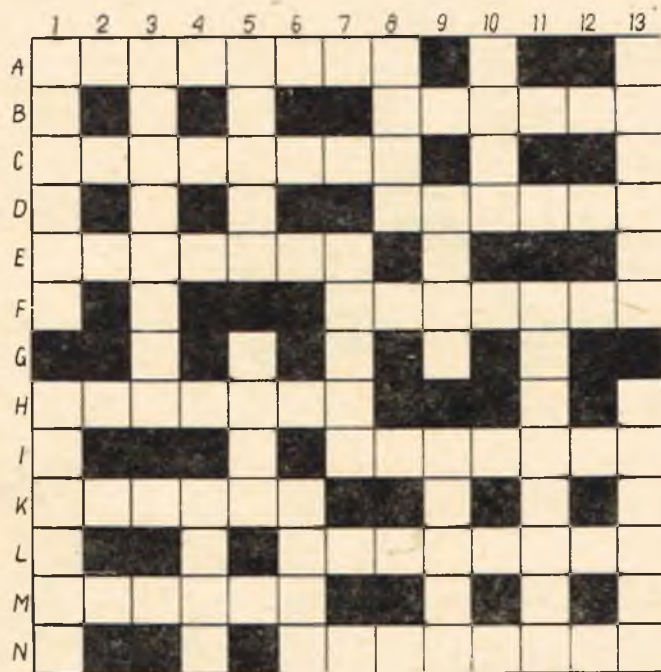
„Oczy są skarbem człowieka” (przysłowie koreańskie).

POZIOMO: tatarnik, wybuch, cysterna, sekcja, elegant, ambicja, szafwia, Syberia, obsada, torowiec, kłatwa, redakcja.

PIONOWO: toczek, szopka, lasiemka, auto, rzepa, swąd, atar, taras, kwas, Elba, brona, żbik, czerwiec, chwala, kaucja.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 4 nagrody wylosowali: Krystyna Duda z Sicin i Zdzisław Świątkowski ze Szczutkowa. Nagrody przesyłamy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 12



rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spoleczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 45-11-20; administracji: 45-54-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł.

Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietów wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 25 000. Zam. 117. K-89.

KOMEDIANTKA

Była jeszcze ponętna, więc ją otoczył rój rozmaitych lewków, z którymi przebawiła wszystko, co miała, razem z reputacją, jaką sobie potrafiła przy pomocy swego męża wyrobić.

Nie umiała nic, ale miała czelność i sprytu tyle, że nie opuściła rąk biernie, tylko natychmiast, gdy ją ostatni z wielbicieli opuścił, ogłosiła w „Gazecie Kieleckiej”, że wdowa po urzędniku, w starszym wieku, poszukuje miejsca do wyręczenia pani domu, do towarzystwa albo do wdowca.

Na skutek nie czekała długo. Zjawił się Orłowski, któremu był ktoś konieczny do zarządu domem, bo Janka była w gimnazjum jeszcze, a on nie mógł sobie dać rady ze sługami. Nie pytał o nic, tak mu się przedstawiła cichą, potulną, bolejącą po stracie męża, tylko ją zabrał zaraz ze sobą.

Orłowski był wdowcem, miał niezłą pensję, gotowizny kilkanaście tysięcy, no i jedyną córkę — nieobecną, córkę, której nie cierpiał. Chciała na razie bałamucić urzędników stacyjnych, ale się prędko połapała w sytuacji i już grała nową rolę ciągle, chcąc konieczności dojsz do ostatniego aktu — małżeństwa.

Orłowski przyzwyczał się do niej. Umiała się zrobić niezbędną i umiała zawsze pokazywać tę swoją niezbędną tak zrećnię, że nie raziała.

Zresztą te długie wieczory zimowe, szarugi jesienne, zbliżyły ją więcej do celu, bo Orłowski miał lat pięćdziesiąt osiem i reumatyzm; był zawsze maniakiem, ale podczas napadów choroby robił się wprost wariatem. Ona umiała go ulagodzić i prowadzić swoim sprytem, wyostrzonym kilkunastoletnią praktyką sceniczną.

Była tylko jedna przeszkoda — Janka.

Kręśka zrozumiała, że dopóki Janka będzie w domu, nie można nic zrobić. Postanowiła sobie, że zaczeka — i czekała cierpliwie.

Orłowski kochał córkę nienawistnie, to jest dlatego ją kochał, że nienawidził.

Nienawidził jej, bo była córką jego żony, której pamięć przeklinał gwałtownie — żony, która po dwóch latach wspólnego pożycia wyjechała z dzieckiem do rodziny, bo nie mogła dłużej znieść jego tyranii i dziwactw. Procesował się, chciał ją siłą zmusić do powrotu, ale separacja rozdzieliła ich na zawsze. Szalał ze złości, ale jego zaciętość, upór niesłychany, duma wariacka nie pozwoliła mu prosić żony o powrót, która by może i wróciła pod dach mężowski, bo to była dobra kobieta. Chorowała tylko ciągle na choroby nie znane lekarzom prowincjonalnym. Była to dusza mimozy, którą każda lza, każdy ból czy przykrość pogrążała w rozpacz; do tego bała się grzmotów, deszczów, żab, ciemnych pokojów, dni feralnych i wszelkich głośniejszych dźwięków — więc ten mąż, zabijał ją swoją brutalnością.

W kilka lat po rozłączeniu umarła z wyczerpania nerwowego, pozostawiając Jankę już wtedy dziesięcioletnią. Odebrał ją siłą zaraz od rodziny żony, albowiem nie chciano mu jej oddać dobrowolnie, ze względu na jego charakter i dziewczynę wychowaną w innej atmosferze.

Nienawidził ją jeszcze i za to, że była dziewczyną. On, przy swojej dzikiej gwałtowności, chciał mieć syna, na którym by mógł próbować nie tylko pięści swojej, ale i codziennego humoru.

Marzył o synu. Wyobrażał sobie, że to będzie duży chłopak, na pół dziki, energiczny, mocny jak dąb — a tymczasem urodziła się dziewczyna.

Byłby wszystko żonie darował, ale tego nie mógł.

Oddał Jankę zaraz na pensję i widywał tylko raz na rok, podczas wakacji, bo Boże Narodzenie i święta Wielkanocne spędzała u wujów.

Wakacyj tych, coś już w trzecim roku, czekał z niecierpliwością, bo nudził się sam na odludnej stacji; z nikim nie żył bliżej, więc jak tylko Janka przyjechała, zaczynała się pomiędzy nimi wojna.

Janka rosła szybko, rozwijała się znakomicie, ale poczęta, urodzona i wychowana w ciągłej wrzawie i kłótni, karmiona płaczem i narzekaniami matki na ojca, zniecierpiała go i obawiała się jego szderstw. Wyrobiło to w niej skrytość i zaciętość. Buntowała się przeciw jego dyktando i skąpstwu.



Kącik kulinarny

Na stole jarosza

Spagetti po myśliwsku i surówka z włoskiej kapusty. 25 dkg makaronu spagetti. **Sos.** 4—5 grzybów suszonych, 1 cebula, 1 łyżeczka mąki, 1 łyżka smalcu, 1 łyżka koncentratu pomidorowego, nieco musztardy do smaku, 1 ogórek kwaszony, 5 dkg wędzonego boczkę, 1 szklanka bulionu, 1/4 szklanki czerwonego wytrawnego wina, sól, cukier, pieprz, papryka, 15 dkg ostrego żółtego sera. **Surówka.** 1/4 główki kapusty włoskiej, 1/2 szklanki gęstej śmietany, sól, cukier, sok z cytryny.

Dokładnie umyte grzyby ugotować w niewielkiej ilości wody i pokroić w paski. Dodać obraną cebulę, pokrojoną w półtalarki i uduszoną na tłuszczu, zasmażkę z mąki i smalcu rozprowadzoną wywarem z grzybów i bulionem a także koncentrat pomidorowy, grzyby oraz pokrojony w paski ogórek i boczek. Wszystko dokładnie wymieszać i zagotować. Dodać wino i doprowadzić do sma-

ku musztardą i przyprawami. W międzyczasie ugotować w osolonej wodzie makaron, odcedzić i podawać na gorąco polany sosem myśliwskim. Oddzielnie podać starty na jarzynowej tarce żółty ser, który służy do posypania potrawy. Jako surówkę można podać drobno poszatkowaną włoską kapustę, doprawioną sokiem z cytryny, niewielką ilością cukru i śmietaną.

Kotlety z ziemniaków w sosie szczypiorkowym. **Kotlety.** 1 kg ziemniaków, 2 jajka, 1 cebula, 1 łyżeczka masła, sól, pieprz, majeranek, 1 szklanka tartej bułki, 2 jajka do panierowania, olej do smażenia. **Sos szczypiorkowy.** 1 pęczek szczypiorku, 1 łyżeczka mąki, 1 łyżka masła, 1 szklanka rosółu, 1/3 szklanki śmietany, sól, cukier.

Ziemniaki ugotować i przepuścić przez maszynkę. W międzyczasie obrać cebulę, drobno posiekać i podsmażyć na maśle na jasnożółty kolor. Do ziemniaków dodać 2 jajka ugotowane na twardo i drobno posiekane, cebulę, przyprawić wszystko do smaku solą i pieprzem, majerankiem. Wszystko dokładnie wymieszać. Z przygotowanej masy formować kotlety, po czym panierować w jajku i bułce tartej. Smażyć na dobrze rozgrzanym oleju. Podawać z sosem pieczarkowym, cebulowym lub szczypiorkowym zależnie od upodobania. **Sos szczypiorkowy.** Umyty szczypior drobno posiekać. Z masła i mąki zrobić zasmażkę, rozprowadzić ją rosółem, przyprawić do smaku solą i cukrem po czym zagotować. Do śmietany dodać szczypiorek i wymieszać z gorącym sosem.

Pieczarki faszzerowane i surówka z marchwi. 8 dużych pieczarek, 1 duża cebula, 1 jajko na twardo, 1 jajko surowe, 1 łyżka posiekanej natki pietruszki, 1 łyżka bułki tartej, sól, pieprz, 1/2 szklanki oleju, masło. **Ciasto.** 3/4 szklanki mąki, 2 jajka, mleko, sól.

Surówka. 1 marchew, 1 jabłko, 1 łyżeczka utartego chrzanu, 3 łyżeczki śmietany, cukier, sok z cytryny.

Dobrze umyte pieczarkom odciąć korzonki, łyżeczką wydrążyć miąższ, drobno posiekać wraz z korzonkami, usmażyć z drobno posiekaną cebulą. Dodać posiekane jajka na twardo, natkę, bułkę tartą i surowe jajko. Wszystko dokładnie wymieszać i po doprowadzeniu solą i pieprzem nakładać do wydrążonych pieczarek. **Ciasto.** Mąkę przesiać, wbić jajka, dodać nieco soli i wlać taką ilość mleka, by ciasto było nieco gęściejsze od naleśnikowego. Faszzerowane pieczarki zanurzyć w cieście i smażyć w rozgrzanym oleju. Podawać na gorąco polane roztopionym masłem oraz z surówką z marchwi i jabłek. **Surówka.** Umytą i obraną marchew zetrzeć na jarzynowej tarce wraz z jabłkiem. Dodać chrzan i śmietanę. Wymieszać i doprowadzić do smaku sokiem z cytryny i cukrem.

Jajka faszzerowane. 4 jajka, 6 małych pieczarek, 1 średniej wielkości cebula, 1 łyżka posiekanej pietruszki, sól, pieprz, papryka mielona, 2 łyżki masła, 1 jajko, 2 łyżki bułki tartej.

Ugotowane na twardo jajka obrać i przekroić na połówki. Z jajek wyjąć żółtka i wykroić nieco białka, by uzyskać miejsce na farsz. Pieczarki oczyścić, umyć, pokroić w drobną kostkę i przysmażyć na maśle razem z pokrojoną cebulą. Dodać posiekane żółtka, kawałki białka z wykrojonych środków i natkę pietruszki. Wszystko dokładnie wymieszać, dodać przyprawy. Przygotowanym farszem nadziać białka. Połówki jaj (od strony farszu) opanierować w jajku i tartej bułce. Smażyć na maśle. Jajka faszzerowane podawać z jarzynami: fasolką, kalafiejem, zielonym groszkiem, szpinakiem lub zieloną sałatą.